Ceny ogłoszeń za wys. 1 mm.

I strona	— 5 szpalt	Zł.	—.70
Tekst	— 5 „	„	—.60
Reklamy	— 5 „	„	—.40
Zwyczajne	— „	„	—.20
Cyfrowe	— 8 „	„	—.40
Nekrologi	— 5 „	„	—.40

Drobne za wyraz 15 gr. Dla poszuk. pracy 8 gr.
Za terminowy druk ogłoszeń Admin. nie odpowiada

Konto czek. PKO. Nr. 8575

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

DZIEŃ POLSKI

Cena egz. 20 gr.

WARUNKI PRENUMERATY MIESIĘCZNIE:

W Warszawie z odnoszeniem	Zł.	5.—
Na prowincji z przesyłką pocztową	„	5.—
Zagranicą z przesyłką pocztową	„	10.—
Zmiana adresu	„	—.50

Redakcja rękopisów nadesłanych nie zwraca

WARSZAWA, SZPITALNA 1
TELEFONY: REDAKCJI 630-54, ADMIN. [illegible]

Nr. 37. **Warszawa, Sroda 15 Lutego 1933 r.** **Rok X.**

Hitler wycofuje się.

Mamy więc dwa różne teksty wywiadu Hitlera, różne przedewszystkiem w ustępie odnoszącym się do Pomorza polskiego. Tekst pierwszy, ogłoszony przez pułk. Ethertona w „Sunday Express", a zawierający notatki, sporządzone przez p. Etherton z jego rozmowy z Hitlerem mówi w tym ustępie: „Korytarz polski musi być oddany Niemcom, a to zarówno ze względu na poglądy dotkniętej jego istnieniem ludności Niemiec, jak i z innych przyczyn. Korytarz polski jest obok umów międzynardowych największą niesprawiedliwością wobec Niemiec. Kwestja korytarza polskiego musi być rozwiązana jak najszybciej". Tekst drugi, ogłoszony przez biuro Wolffa, a zawierający oficjalne pisemne zestawienie wywodów Hitlera wobec jego angielskiego interlokutora jest lakoniczniejszy i mniej stanowczy. Brzmi on: „Zapytany o t. zw. korytarz polski kanclerz oświadczył, że według jego zapatrywania narodowi niemieckiemu wyrządzono tu szczególnie wielką niesprawiedliwość". Fakt, że w tym właśnie punkcie powstały dwie tak różne interpretacje i że tekst urzędowy ogłosiło biuro Wolffa w 36 godzin po ogłoszeniu wywiadu przez płk. Etherton, zasługuje na uwagę.

Na czem polegają różnice? W „Sunday Express" przemawia kanclerz Rzeszy i nigdzie nie jest zaznaczone, że mówi w imieniu własnem, a nie w imieniu państwa, które reprezentuje. W tekście oficjalnym dodano kanclerzowi w tym właśnie ustępie słowa „według jego zapatrywania" podkreślające, że nie musi to być również zapatrywanie rządu, na którego czele Adolf Hitler stoi. W „Sunday Express" Adolf Hitler żąda wyraźnie zwrotu korytarza i dodaje, że musi to się stać „jak najszybciej". W tekście oficjalnym ogranicza się on do stwierdzenia, że tu właśnie tkwi „szczególnie wielka niesprawiedliwość". W „Sunday Express" powołuje się kanclerz na wolę zainteresowanej ludności, w tekście oficjalnym brak tego argumentu (enfant terrible prasy nacjonalistycznej niemieckiej „Tägliche Rundschau" podaje odrazu wyjaśnienie dlaczego to opuszczono: oto argument o woli ludności jest dla Niemiec niebezpieczny i lepiej nie zaczynać na tym terenie dyskusji z Polską).

Oto są różnice. Jak widać — są one osłabieniem wywiadu. Dlaczego? Odpowiedź na to pytanie tkwi w fakcie, iż odwrót Adolfa Hitlera nastąpił w 36 godzin po ogłoszeniu pierwotnego tekstu (nie wątpimy, że ten pierwszy raczej jest autentyczny). Adolf Hitler do tego stopnia wżył się w psychikę agitatora, przemawiającego do wyborców, że nie potrafi jeszcze przemawiać jako odpowiedzialny kierownik państwa. Powiedział angielskiemu pułkownikowi pewne rzeczy, które przed ich powiedzeniem, powinny były być znane ministrowi Neurathowi... Nie ułatwił tem swojem wypowiedzeniem się sytuacji delegacji niemieckiej w Genewie, a oddał wielką przysługę hr. Edwardowi Raczyńskiemu. I oto trzeba się było wycofać. Podobne niespodzianki lubiał czynić Niemcom inny znakomity agitator, umiejący tak samo przez lata całe grać na imperjalistycznych instynktach mas — Wilhelm II. I on miewał z tego powodu kłopoty ze swoim ministrem spraw zagranicznych. I on musiał się wycofywać. Dodać trzeba, że i za jego czasów dyplomacja niemiecka robiła to równie niezgrabnie: dopiero wtedy, gdy powstał wielki hałas i równie jej takie historje na złe wychodziły.

Historje kończyły się źle, gdyż każdy wierzył pierwszemu tekstowi, a nie urzędowo i niezręcznie spreparowanemu dementi. Każdy wiedział, że pod tem, co powiedziano w pierwszym impulsie, kryją się prawdziwe i najgłębsze pragnienia polityków niemieckich, — ale każdy równocześnie wiedział, że Niemcy narazie nie potrafią i nie mają zamiaru realizować tych pragnień, był na czas ostrzeżony. Niemcy dziś powtarzają tę samą grę. Na czas ostrzegają Europę. Przedwczoraj robił to Adolf Hitler. Wczoraj zrobił to Dr Quatz, hugenbergowski „spec" od spraw gospodarczych, który pięknie wywodził wobec przedstawicieli prasy o „duchu władczym", który się „nanowo obudził w narodzie niemieckim". — Skierował też ostrze swoich wywodów i na zachód i na wschód. Powiedział pod adresem Francji: „Nie oczekiwaliśmy zgoła od Francji uznania równouprawnienia. Francja musi się z tem pogodzić, że idziemy krok za krokiem naprzód naszą własną drogą". Pod adresem zaś Polski dodał: „Kierunek niemieckiej polityki, która przed wojną mylnie zwróciła się ku zachodowi, musi obecnie zwrócić się na wschód". — Podobnie, jak Adolf Hitler starał się usilnie o to, by Francja zrozumiała, iż każdy atak niemiecki na wschodzie łączy się z istoty rzeczy z nowem „obudzeniem ducha władczego" Niemiec na zachodzie.

W ogłoszonym obecnie trzecim tomie pamiętników Stresemanna znajdują się m. i. zapiski z jego spotkania się z marszałkiem Piłsudskim w Genewie; Stresemann pilnie notuje oświadczenia Marszałka, iż Polska jest nasycona, a więc pokojowa, że nie ma zamiarów wrogich wobec Prus wschodnich („Piłsudski odpowiedział, że rząd jego nie może być odpowiedzialnym za słowa pięciu czy sześciu warjatów"), że pragnie pokojowych stosunków i współpracy gospodarczej z Niemcami. Na zakończenie zaś tej rozmowy Stresemann notuje melancholijną refleksję: „Zniesienie korytarza drogą wojny jest rzeczą niemożliwą. Brak nam środków i siły". Tej recepty jakoś dotąd następcy Stresemanna nie zrozumieli. Mamy czas. Możemy czekać, aż zrozumieją.

* * *

Referent generalny budżetu, poseł Miedziński w odpowiedzi na przemówienia przedstawicieli klubów opozycyjnych zajął się na wczorajszem posiedzeniu sejmu m. in. sprawą naszej polityki zagranicznej na tle wywiadu kanclerza Adolfa Hitlera i powiedział w tej sprawie co następuje:

Co do polityki zagranicznej to jakież to konkretne błędy zrobił rząd? Czy stanął w sprzeczności z opinją kraju? Był zarzut, że nie potrafił się przeciwstawić organizacji 5-ciu mocarstw. Tu nawiasem zauważę, że kiedy klub p. Strońskiego był u steru polityki zagranicznej — to nigdy nawet wobec mniejszej ilości mocarstw nie był tak bardzo mocny, przeciwnie był grzeczny.

Czy naprawdę tak dawno było oświadczenie delegata rządu p. Raczyńskiego w komisji rozbrojeniowej w Genewie? Czy to właśnie nie on oświadczył się wyraźnie przeciw przekazywaniom spraw związanych z równouprawnieniem Niemiec jakiejś konferencji mocarstw? I podtrzymało go szereg państw i mimo nalegania przewodniczącego komisji, aby mu pozwolić na udział w konferencji, min. Raczyński utrzymał swoje zastrzeżenie i powtórzył je jeszcze kilka dni temu.

P. St. Stroński: Myli się Pan. Zostało przyjęte do wiadomości, że te narady będą się odbywać.

P. Miedziński: Czy Pan jest w stanie zabronić jakimkolwiek 5-ciu krajom, żeby odbywały narady? Czy jest Pan w stanie powiedzieć im na to coś innego, jak tyle, że wasze narady obchodzą nas tylko tyle, o ile będą uwzględnione nasze interesy? Toby też było dość dziwne i Panowie samiby sobie innych wymagań nie stawiali.

Komu jest potrzebna teraz dyskusja nad tą sprawą, sprawą niesporną w narodzie? Od pierwszej chwili zajęliśmy przecież wyraźne stanowisko, że na wszelkie czyjekolwiek nadzieje, jedyną odpowiedzią Polski mogłoby być słowo Cambronne'a, a na groźby jedyna odpowiedź: „Przyjdź i weź" (Oklaski). Powstaje dziwne wrażenie, którego zapewne chcieli Panowie uniknąć: z tej sprawy chcecie zrobić narzędzie do rozgrywki wewnętrznej, jakbyście chcieli powiedzieć — trzeba, żeby była wewnętrzna zgoda, więc wy ustąpcie. To jest oryginalne wymuszenie przez mniejszość na większości.

Po prowokacji Hitlera.

Opinje francuskie.

Paryż 14 lutego.

(PAT) W dzisiejszej korespondencji z Genewy Pertinax zaznacza, że **trudno pomyśleć, aby armja francuska mogła być zredukowana właśnie w chwili, gdy każdy dzień przynosi jej ostrzeżenie, że trzeba stać czujnie na straży. Sprawa hirtenberska, prowokujące oświadczenie Hitlera i t. d. wskazują wyraźnie na powstawanie spisku przeciwko Traktatowi Wersalskiemu**, a głównie przeciwko jego klauzulom terytorjalnym, których postanowienia mają wybitne znaczenie dla państw, z któremi Francja związana jest sojuszami. Ani Polska, ani państwa M. Ententy nie przyjmą programu francuskiego co do redukcji zbrojeń bez rekompensat. Należy nawet dodać, że Polska — jest to zbawiennem ostrzeżeniem — wyraźnie zaznaczyła podczas wczorajszej dyskusji w sejmie, że odmówi swej zgody nietylko na deklarację z dnia 11 grudnia 1932 r., dotyczącą równouprawnienia zbrojeń, lecz również i co do klauzul militarnych francuskiego planu o organizacji pokoju, który jest w stanie dostarczyć Niemcom rezerw, jakich im po 13 latach po wojnie zaczyna brakować. Polska nie chce zredukować swej armji, ale nie chce też zgodzić się na zwiększenie armji niemieckiej. Francja nie powinna i nie może zapominać, że w momencie, w jakim znajduje się obecnie Europa, **najmniejsze okrojenie francuskiej organizacji wojskowej jest w stanie — być może — przyspieszyć katastrofę.**

Głosy prasy angielskiej.

Londyn 14 lutego.

(PAT) Prasa angielska zamieszcza oświadczenie min. Miedzińskiego, złożone w sejmie w sprawie wywiadu Hitlera oraz szereg głosów dzienników polskich stwierdzając, że opinja polska bardzo ostro zareagowała na żądanie zwrotu t. zw. „korytarza polskiego". „Daily Telegraph" pisząc o oburzeniu, jakie zapanowało w Polsce twierdzi, że nigdy jeszcze żądanie kanclerza niemieckiego, zwrotu „Korytarza" w takiej formie nie było postawione. Dziennik podkreśla, że wywiad Hitlera **wywołał przygnębiające wrażenie w Genewie** i powołując się na niewymienioną, ale autorytatywną osobistość genewską wspomina, że wobec tego nie można żądać od Polski, aby się rozbroiła. „Daily Telegraph" dowiaduje się, że od pewnego czasu Niemcy łudziły się co do tego, że uda im się namówić wpływową osobistość francuską do wystąpienia otwarcie w roli championa rewizji postanowień terytorjalnych traktatów pokojowych. Ponieważ jednak oczekiwania te zawiodły, Niemcy postanowiły obecnie przejść do innej formy polityki rewizjonistycznej. „Daily Express" obszernie cytuje głosy prasy francuskiej o wystąpieniu Hitlera przeciwko Polsce i stwierdza, że **cała opinja francuska stoi po stronie Polski i zdecydowana jest bronić praw Polski.** Szczególnie charakterystyczne jest, że żaden z dzienników londyńskich ani jednem słowem nie wspomina o komunikacie Biura Wolffa i nikt nie zwrócił najmniejszej uwagi na rzekome zaprzeczenie Hitlera co do prawdziwości wywiadu, traktując pierwotny tekst w „Sunday Express" jako oryginalny i jedynie miarodajny. Jedynie „Manchester Guardian" zamieszcza sprostowanie wywiadu Hitlera, jednakże bezpośrednio po tem zamieszcza oświadczenie wczorajsze pos. Miedzińskiego złożone w sejmie w czasie dyskusji budżetowej.

Hr. Albert Apponyi.

Naród węgierski pogrążony jest w żałobie z powodu śmierci patrjarchy życia politycznego węgierskiego, jak ktoś słusznie powiedział patrjarchy patrjotyzmu węgierskiego, hr. Alberta Apponyi'ego. Schodzi z nim do grobu postać personifikująca całą po r. 1848 przeszłość nowożytnych Węgier od ery absolutyzmu, przez pięćdziesiąt lat życia konstytucyjnego i wielkości Węgier do zmagań wielkiej wojny i katastrofy trianońskich Węgier. Urodzony w roku 1846 przeżył 87 lat, u których świtu i zmierzchu towarzyszyły mu najcięższe w następstwa wypadki, jakie przeżyły Węgry od czasów tureckich. Jego działalność polityczna tak długa i urozmaicona daje nietylko wyborną charakterystykę jego postaci, ale i życia politycznego Węgier w ostatnich kilkudziesięciu latach. Parlamentarzysta, z którym nikt bodaj w dzisiejszej Europie mierzyć się nie mógł ani długością, ani świetnością karjery parlamentarnej przez dwa pokolenia, bo od r. 1872 przez 61 lat bez przerwy, z tego zaś przez ostatnie lat pięćdziesiąt reprezentował stale jeden i ten sam okręg wyborczy Jászberény. Przez przeważną część swej działalności parlamentarnej Apponyi był leaderem opozycji, najpierw jako przywódca „stronnictwa narodowego", później jako jeden z kierowników „partji niezawisłości 1848 r." W czasie walk o ustawę wojskową, a następnie jako wódz „oporu narodowego" Apponyi w walce z partją liberalną wybił się na czoło życia politycznego węgierskiego jako wódz „opozycji Jego król. Mości". Mianowany po wyborze na prezydenta Izby poselskiej w roku 1901 rzeczywistym tajnym radcą reprezentował w ciężkich walkach politycznych, jakie przechodziły w następnem dziesięcioleciu Węgry, zasadę samodzielności Węgier i był jednym z twórców zwycięstwa koalicji opozycyjnej, która w latach 1906—1910 doszła do rządu. W gabinecie koalicyjnym piastował tekę ministra oświaty i przeprowadził wówczas ustawę szkolną, krytykowaną zwłaszcza bardzo przez mniejszości narodowe. Walka o władzę na Węgrzech, w której Apponyi reprezentował zasadę rządów parlamentarnych, a hr. Tisza zasadę rządzenia siłą, zakończyła się, jak wiadomo, zwycięstwem Tiszy, zwycięstwem, które w dużej mierze stało się podkładem katastrofy Węgier 1918 r., wywołując w masach zniechęcenie i podatność na agitację demagogiczną, wzmożoną jeszcze w czasie wojny. Uszedłszy ledwie z rąk komunistów, stanął Apponyi po restauracji Węgier do dalszej pracy nad ratowaniem tego, co pozostało wśród gruzów. Jako siedmdziesięciokilkuletni starzec rozwinął niesłychanie ożywioną działalność, zwłaszcza na gruncie międzynarodowym, najpierw jako przewodniczący delegacji węgierskiej na kongres pokojowy, później zaś jako delegat Węgier w Genewie, stał się jako great old man Węgier — niestrudzonym apostołem walki o poprawę losu Węgier, otoczonym powszechnym szacunkiem. Na tym posterunku śmierć go zaskoczyła.

Mało kto sprostać mógł Apponyi'emu, o ile idzie o warunki zewnętrzne, potrzebne dla działalności politycznej. Głębokie wykształcenie prawnicze i szereg prac naukowych, słynna łatwość mówienia obcymi językami, a przedewszystkiem niesłychany talent oratorski, podkreślała jeszcze wspaniała wysoka postać pełna dystynkcji i uprzejmej powagi. Był mówcą klasycznym, przypominającym formą i treścią swych przemówień oratorów starożytnych, przykuwał każdego, kto go słuchał tak treścią, jak wspaniałą formą swych przemówień, któremi stworzył najlepszą szkołę parlamentarnego życia węgierskiego. Z przekonań był konserwatystą i legitymistą. Konserwatyzm jego polegał jednak na głębokiem zrozumieniu ducha czasu, dzięki któremu stał on się tak przed, jak i po wojnie przedstawicielem żądań szerokich mas, jak np. powszechnego prawa głosowania. Był prawnikiem i stał zawsze na gruncie prawa. Walcząc przed r. 1918 także i w stosunku do korony o prawa polityczne Węgier, stał się po wojnie najbardziej zdecydowanym obrońcą praw tejże dynastji do korony węgierskiej, jako prawnie ugruntowanych.

W stosunku do Polski działalność polityczna Apponyi'ego ma z czasów wielkiej wojny bardzo piękną kartę. W szeregu przemówień parlamentarnych i wystąpień publicznych, akcentował on wielką doniosłość sprawy polskiej, podnosząc niemal od pierwszych miesięcy wojny, że państwa centralne winny Polskę oswobodzić, że należy stworzyć Polskę niepodległą, a nie dążyć w tej czy innej formie do zamaskowanego jej podboju. Stanowisko jego w sprawie polskiej zaznaczyło się zwłaszcza w roku 1918, gdy wyraźnie stanął w szeregu przeciwników pokoju brzeskiego. Z Apponyim odszedł dziś także i od nas jeden ze starych przyjaciół.

Pogrzeb hr. Apponyi.

Budapeszt 14 lutego.

(Tel. wł.) Dziś przed południem odbył się pogrzeb hr. Apponyi'ego, który był wielką manifestacją żałobną narodu węgierskiego. W pogrzebie wzięli udział: regent Horthy, rząd węgierski, korpus dyplomatyczny oraz tłumy ludności.

„Zeven Provincien".

Bunt załogi krążownika holenderskiego „Zeven Provincien" (czyli „Siedem Prowincyj" tworzących pierwotną Holandję) zakończył się po kilku dniach poskromieniem zbuntowanych i opanowaniem statku przez flotę holenderską. Jak się jednakże okazuje wypadek ten jest tylko najbardziej jaskrawym objawem stosunków panujących we flocie holenderskiej pełniącej służbę na Wyspach Sundajskich, gdyż nawet na statkach, które użyto do poskromienia zbuntowanych musiano już w drodze zmienić załogę nie będąc pewnym jej posłuszeństwa. Okazuje się dalej, że w buncie brała udział nietylko załoga kolorowa, ale i część białej, słowem, że sytuacja przedstawia się o wiele poważniej, niżby to na pierwszy rzut oka się wydawało.

Formalną przyczyną niezadowolenia we flocie, było zmniejszenie płac o 17 proc. w całej służbie kolonjalnej od 1 stycznia a we flocie od 1 lutego. Przyczyną tego oczywiście jest kryzys dotykający w bardzo dotkliwy sposób kolonjalne imperjum holenderskie t. zw. „Insulindę" t. j. wyspy ciągnące się na południe od Indyj w stronę Australji, imperjum będące rezultatem wielowiekowej polityki kolonjalnej holenderskiej, ale stojące dziś po tylu zmianach w światowej polityce kolonjalnej na glinianych nogach. Imperjum to liczy dziś przeszło 60 miljonów mieszkańców, z czego dwie trzecie, bo 40 miljonów zamieszkuje wyspę Jawę, gdzie gęstość zaludnienia przy niewielkim stosunkowo obszarze 131.000 km przekroczyła już cyfrę 300 mieszkańców na km kw. a więc trudna do zniesienia w kraju nie przemysłowym nawet w azjatyckich stosunkach. Przeludnieniu temu próbowano użyć skierowując emigrację z Jawy na większe a słabo zaludnione wyspy jak Celebes i Sumatrę, dokąd wywędrowało około miljona Jawańczyków, żywiołu zresztą bardzo kulturalnego w porównaniu z resztą wyspiarzy. Próby te wydały o tyle mały rezultat, że wraz ze wzrostem bezrobocia i zamieraniem handlu kolonjalnego wracać poczęli emigranci jawajscy z powrotem pomnażając jeszcze istniejące niezadowolenie.

Nie ono wszakże jest dziś najgroźniejsze dla panowania holenderskiego, ale przestarzały system kolonjalny, jakiego jeszcze trzyma się Holandja w swych posiadłościach. Podczas gdy Anglja skolonizowawszy żywiołem anglosaskim najcenniejsze posiadłości mogła w nich przejść na system dominjów a Indje urządzić jako odrębne państwo, podczas gdy Francja nie mogąc kolonizować stara się wychować ludność swych kolonij na obywateli równouprawnionych z Francuzami, Holandja nie mogąc kolonizować swemi 7 miljonami mieszkańców wysp Sundajskich rządzi tam po staremu przy pomocy szczupłej garstki białych urzędników, wojskowych i przedsiębiorców i ciągnie z kolonij wprawdzie duże zyski, ale i wywołuje spore niezadowolenie. Twórcami tego niezadowolenia jest na dobitek żywioł, który uważany był dawniej za podporę panowania holenderskiego, a mianowicie liczna bardzo warstwa ludności mieszanej, jawajsko-białej, której nic nie wiąże z daleką europejską ojczyzną, a która, forytowana przez rządy holenderskie, zdobyła znaczne wpływy i chce rządzić sama. Słowem powtarzają się dzieje panowania hiszpańskiego w środkowej i południowej Ameryce.

Jeszcze jeden element działa w Insulindzie zdecydowanie na niekorzyść panowania holenderskiego: imigranci chińscy oraz japońscy. W ręku ich znajduje się drobny handel a zwłaszcza drobny kredyt, wyroby tkackie chińskie i japońskie zasypują też te kolonje a starania holenderskie, by rozwinąć tam przemysł tkacki na potrzeby miejscowe nie wydały dotąd poważniejszych rezultatów. Żywioły żółte są też głównym przewodnikiem agitacji komunistycznej, działającej w tym wypadku ni mniej ni więcej tylko na korzyść Japonji, gotującej się do objęcia w przyszłości spadku po państwach białych na wodach wschodnio-azjatyckich.

Dziś oczywiście Indje holenderskie są względnie od strony Japonji bezpieczne; leżą w kącie gdzie stykają się posiadłości angielskie z „bramą Wschodu" Singapoore, francuskie w Indochinach, amerykańskie na Filipinach i dominjum australijskie. Ale Japonja pracuje na daleką metę, a odrzucona od wybrzeży Ameryki, widzi zarówno w Filipinach jak wyspach Sundajskich przyszłość swej emigracji i swego przemysłu.

Pod tym kątem widzenia bunt na „Zeven Provincien" jest rakietą oświetlającą jaskrawo trudną sytuację Holandji wobec swych posiadłości, których utrzymanie jeset zarazem jej „być i nie być". Bez nafty i produktów kolonjalnych, bez wspaniałego handlu kolonjalnego i związanej z nim żeglugi Holandja spadłaby odrazu do roli ubogiego kraju rolniczego, pozbawionego wpływów politycznych i bogactw, wróciłaby do sytuacji z wieków średnich, gdy bogata przemysłowa Flandrja i Brabancja a więc dzisiejsza Belgja bezwzględny prym dzierżyła nad dzielnemi ale ubogiemi rolniczemi siedmioma prowincjami północnemi.

Po buncie załogi „Zeven Provincien".

Amsterdam 14 lutego.

(Tel. wł.) Z Batawji donoszą, że z powodu szerzącego się wśród marynarzy malajskich niezadowolenia i powtarzającej się odmowy posłuszeństwa, dowództwo floty holendersko-indyjskiej wydało zakaz puszczania marynarzy i oficerów na ląd. Przeciw oficerom krążownika „Zeven Provincien" wszczęte zostało postępowanie dyscyplinarne, względnie sądowe.

Sensacyjne rewelacje „Populaire".

Paryż 14 lutego.

(Tel. wł.) Nawiązując do sprawy przemycania broni z Włoch do Węgier i dostawy 32 samolotów włoskich dla Węgier, o czem swego czasu donosiły dzienniki francuskie, przynosi dziś socjalistyczny „Populaire" sensacyjną wiadomość o przygotowaniu Węgier do zbrojnej interwencji w Austrji na korzyść Heimwehry. Dziennik twierdzi, że Heimwehra przygotowuje się do ostatecznej rozgrywki z socjalistycznym Schutzbundem, co ma nastąpić w najkrótszym czasie i pisze: „W chwili obecnej utrzymuje rząd węgierski w Austrji licznych szpiegów i konfidentów, których zadaniem jest śledzić Schutzbund i poselstwa państw Małej Ententy. W otoczeniu premjera węgierskiego liczą się, że sprawa potoczy się mniej więcej tak: W Austrji wybuchnie wojna domowa między socjalną demokracją a formacjami Heimwehry i narodowych socjalistów, a wtedy nieregularne, dobrze uzbrojone bandy węgierskie przekroczą granicę, celem niesienia faszystom pomocy. Głównym celem tej akcji ma być zdobycie „czerwonego Wiednia".

Rokowania anglo-amerykańskie

Londyn 14 lutego.

(Tel. wł.) Na interpelację w Izbie gmin premjer Mac Donald oświadczył, że rząd angielski postanowił zgodzić ssię, aby podczas rokowań amerykańsko-angielskich w kwestji długów wojennych, prowadzone były równocześnie pertraktacje, dotyczące problemów gospodarczych świata. Wynika z tego oświadczenia, że rząd angielski, który pierwotnie sprzeciwiał się równoległemu prowadzeniu rokowań w tych dwóch problemach, obecnie zgodził się na ustępstwo wobec Ameryki.

Hoover o kryzysie gospodarczym

Nowy Jork 14 lutego.

(Tel. wł.) Prezydent Hoover wygłosił wczoraj wieczór mowę, w której wskazywał na konieczność współpracy międzynarodowej, celem przezwyciężenia kryzysu gospodarczego świata. Dalej wskazywał Hoover na konieczność stabilizacji walut i konieczność powrotu do parytetu złota. W kwestji długów wojennych Hoover oświadczył, że państwa europejskie byłyby w stanie dopełnić swoich zobowiązań, gdyby zredukowały wydatki na zbrojenie.

Japonja wystąpi z Ligi?

Londyn 14 lutego.

(Tel. wł.) Wedle doniesień z Tokjo, cesarz japoński polecił rządowi japońskiemu, aby za pośrednictwem delegata japońskiego zawiadomił Ligę Narodów, że w razie potrzeby Japonja będzie zmuszona wystąpić z Ligi Narodów.

Doniosłe dzieło unifikacji prawodawstwa.

Prawo nie może istnieć w życiu społecznem jako abstrakcja, lecz musi być z życiem tem ściśle związane i, biorąc z niego swe źródło, staje się jednocześnie regulatorem wszelkich jego przejawów. Istniejące normy prasowe są wyrazem zasad kulturalnych danej epoki i danego narodu. Wynika stąd wyraźna konieczność przystosowania najistotniejszych zasad prawa pisanego do życiowych potrzeb kulturalnych i gospodarczych oraz właściwości psychicznych narodu, który ma się niem rządzić. Toteż i Polska, jak każde państwo współczesne, dąży do oparcia swego życia wewnętrznego na własnych polskich normach porządku prawnego.

Nieodzowna potrzeba ujednolicenia naszego systemu prawnego staje się zupełnie zrozumiała, jeśli zdamy sobie sprawę z faktu, iż na ziemiach Rzeczypospolitej obowiązuje w niektórych dziedzinach pięć różniących się od siebie ustawodawstw: rosyjskie, francuskie, niemieckie, austrjackie i węgierskie. Ta prawdziwa mozajka przepisów i pojęć prawnych nie może utrzymać się w państwie przez czas dłuższy bez szkody dla rozwoju stosunków wewnętrznych. Paradoksalne wypadki określania jakiegoś faktu na terenie jednego nawet województwa przez dwa odrębne systemy ustawodawcze muszą zniknąć w najbliższej przyszłości. Obowiązujące od półtora wieku prawa państw zaborczych stały się jedyną już, zanikającą formą dawnych odrębności dzielnicowych.

Unifikacja prawodawstwa, znajdując żywe uzasadnienie ze względu na jej walory polityczne, jak i społeczno-państwowe, stała się naczelnem zagadnieniem polskiego świata prawniczego, który odpowiedzialne to zadanie w trudnej pracy kodyfikatorskiej realizuje już od lat trzynastu. Nie jest to długo. Tak więc, naprzykład, prace usawodawcze nad niemieckim kodeksem cywilnym, rozpoczęto w roku 1874, a zakończone zostały dopiero w 1896 roku, kodeks cywilny szwajcarski opracowano w ciągu 29 lat, a w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej od 42 lat prowadzone prace unifikacyjne dotychczas jeszcze nie zostały zakończone.

Na tle tych przykładów długotrwałości prac unifikacyjnych możemy dopiero ocenić nadzwyczajny dorobek prac naszej komisji kodyfikacyjnej, która w ciągu swej wyjątkowo krótkiej, trzynastoletniej działalności zdołała opracować szereg najbardziej zasadniczych ustaw, z których największe znaczenie posiadają niewątpliwie, obowiązujące już w życiu praktycznem: kodeks karny, kodeks postępowania karnego i kodeks postępowania cywilnego.

Kodyfikatorzy polscy badania swe oparli nietylko na studjach porównawczych dotychczasowych praw państw zaborczych, lecz także szeroko uwzględniali doświadczenia praktyczne naszej judykatury i najbardziej nowoczesne poglądy prawnicze świata naukowego i sądowego państw europejskich. Z uznaniem też podkreślić należy, że w stanowionych kodeksach poczytne miejsce zajmuje oryginalna polska myśl prawnicza (np. kodeks karny), czyniąc z nich ustawy o wysokiej wartości i w wielu dziedzinach nadając im znaczenie wzorowe dla prac ustawodawczych współczesnych państw. Tak więc, naprzykład, art. 3 naszego kodeksu karnego, jako norma mająca na celu zabezpieczenie pokoju światowego, staje się faktycznie wzorowem dla całego cywilizowanego świata, o czem świadczą odnośne uchwały IV. Międzynarodowej Konferencji Unifikacji Prawa Karnego, wyrażające myśl zawartą w tym artykule naszego kodeksu.

Przykładów zainteresowania się zagranicy naszemi pracami kodyfikacyjnemi możnaby przytaczać bardzo wiele. Wymieńmy choćby obszerne studjum profesora paryskiego wydziału prawa p. H. Capitant'a, wyrażającego się w słowach pełnych uznania, o pracach unifikacyjnych ustawodawstwa polskiego. Szwajcarskie sfery prawnicze, śledząc z zainteresowaniem rozwój naszych prac kodyfikacyjnych, wyrażają się o ich niezwykłej szybkości i wysokim poziomie z niekłamanym podziwem. Nawet niemiecki świat prawniczy i naukowy, interesujący się żywo unifikacją prawodawstwa polskiego, docenia w zupełności jego znaczenie wartościowe i pośpiesznie opracowuje niemiecki przekład naszego kodeksu karnego.

Z prawdziwą radością możemy dziś stwierdzić, że współczesna polska myśl prawnicza wskrzesiła szczytne tradycje dawnego „Zbioru Praw Sądowych“, popularnie Kodeksem Zamojskiego zwanego, dawnych prac prawników tej miary co Węgrzecki, Wybicki i Wyczechowski.

Oprócz tych doniosłych prac unifikacyjnych z zakresu prawa materjalnego ostatnie miesiące przyniosły wiele ważnych postanowień, wprowadzających całkowitą jednolitość w zakresie wymiaru sprawiedliwości i administracji sądowej w formie, bądź rozporządzeń Prezydenta Rzeczypospolitej, bądź też ministra sprawiedliwości. Dotyczyły one nowelizacji prawa o ustroju sądów powszechnych, wprowadzenia jednolitego dla całego państwa ustroju adwokatury, unormowania i ustalenia przepisów o egzekucji sądowej i związanego z tem upowszechnienia instytucji komorników sądowych, przez powołanie jej do życia i na terenie Małopolski.

Zasadnicze te zmiany w naszem prawodawstwie i judykaturze, stanowiąc chlubne świadectwo polskiej myśli prawniczej, stały się trwałem i pełnowartościowem spoidłem, jednoczącem całkowicie wszystkie ziemie Rzeczypospolitej i zacierającem bezpowrotnie pozostałości różnic dzielnicowych. *T. Z.*

21 rocznica Republiki chińskiej.

Dwudziesta pierwsza rocznica republiki chińskiej (12 lutego r. b.), związana jest z osobą Pu-Ji, pierwszego władcy Manczukuo, nowopowstałego państwa Dalekiego Wschodu. Dwadzieścia jeden lat temu Hsuan Fung, tak bowiem brzmiało honoricficum cesarskie Pu-Ji, jako sześcioletni cesarz dynastji mandżurskiej Tsing abdykował wraz ze swoją matką, cesarzową wdową Lung-Ji, na rzecz republiki.

Dwieście sześćdziesiąt ośm lat panowania dynastji mandżurskiej smutnie się zapisały w historji Chin. Po okresach świetności politycznej i kulturalnej za panowania dwóch cesarzów z tej dynastji, Khangthi (1662—1722) i Khien Lung'a (1736—1796), zarysowuje się już nietylko upadek samej dynastji, ale i potęgi Chin. Wojna „opjumowa“ w latach 1840—42, powstanie Thajpingów, trwające od 1850 do 1864, wojna chińsko-japońska z r. 1894—1895 i bunt „bokserów“ (1900) — oto smutna lista głównych wypadków, jakie niepokoiły Chiny pod koniec cesarstwa mandżurskiego, podważając potęgę i prestiż tego państwa. Zarówno mocarstwa europejskie, jak i zwycięska Japonja, prowokują i wykorzystują wszelkiego rodzaju nieporozumienia z Chinami i wszelkiego rodzaju zawikłania wewnętrzne, wymuszające na Chinach zapomocą zbrojnych ekspedycyj coraz to nowe ustępstwa terytorjalne i odszkodowania pieniężne na swoją korzyść.

Ciosy, jakie w stosunkowo krótkim okresie spadają jeden po drugim na Chiny, a zwłaszcza klęska, jaką ponoszą Chińczycy w wojnie z młodą Japonją, budzą niepokój w opinji publicznej i przeświadczenie, że są one wynikiem złych rządów najeźdźczej dynastji Mandżurów. Budzącą się nienawiść do władców mandżurskich wykorzystują skwapliwie przywódcy partji republikańskiej z Sun-Jat-Senem na czele. Obalenie dynastji mandżurskiej drogą rewolucji i ustanowienie republiki chińskiej — oto hasła naczelne, jakie rzuca partja Sun-Jat-Sena, Kuomintang (partja ludowa).

Ruch rewolucyjny ogarnia stopniowo cały kraj. Dwór cesarski zbyt późno zorjentował się w sytuacji i ani zapowiedź nadania konstytucji, ogłoszona przez cesarzową-wdowę Tse-Hi w r. 1906, ani też otwarcie zgromadzeń prowincjonalnych w r. 1901, nie zdołały uspokoić zrewolucjonizowanej opinji publicznej. W różnych miejscach kraju wybuchają bunty, z któremi z początku wojska cesarskie łatwo sobie radzą. W sukurs rewolucjonistom przychodzi nieświadomie sam rząd, wydając w maju roku 1911 dekret, poruczający budowę wielkich dróg żelaznych koncernowi zagranicznemu. Chińczycy widzą w tym nowym akcie rządu cesarskiego, który za koncesję, udzieloną obcym kapitalistom, otrzymał wielką pożyczkę, 6 miljonów funtów szterlingów, nowy zamach na ich wolność.

Gdy dwór cesarski, mimo petycyj i protestów, nie chce odwołać dekretu, rozpoczyna się jawny bunt, podpisany przez finansjerę chińską. Wkrótce bunt w obronie interesów ekonomicznych przeistacza się w rewolucję o charakterze politycznym. Rewolucjoniści zdobywają Nankin, gdzie proklamują w dniu 1 stycznia 1912 r. republikę z Sun-Jat-Senem, jako jej prowizorycznym prezydentem. W miesiąc potem cesarzowa-wdowa w imieniu małoletniego syna i za jego zgodą, porucza narodowi władzę zwierzchnią i, przychylając się do woli narodu, proklamuje republikę. *M. D.*

KRONIKA.

Warszawa 15 lutego.

— **Kalendarz na środę:** św. Faustyna. Wschód słońca 6.36, zachód 16.42; wschód księżyca 23.15, zachód 8.07.

OGÓLNA.

— **Bezrobocie.** W ciągu ostatniego tygodnia t. j. do dnia 11 bm. zarejestrowano w Polsce ogółem 276.175 bezrobotnych. Wzrost zatem wynosi 6.498 osób. Warszawa z okręgiem góruje tu cyfrą 29.060 (wzrost o 1.468), Łódź 42.016 (spadek o 63), Górny Śląsk 85.106 (wzrost o 2.948).

— **Legja honorowa dla oficerów.** 11 bm. ambasador Laroche przyjął w lokalu ambasady gen. dyw. Piskora i szefa sztabu głównego gen. bryg. Gąsiorowskiego i wręczył im odznaki komandorji z gwiazdą Legji honorowej. Po dekoracji p. ambasador podejmował odznaczonych śniadaniem. Dnia 13 bm. w gabinecie ministra spraw wojskowych attaché wojskowy francuski płk. D'Arbonneau udekorował Legją honorową następujących oficerów: płk. Hulewicza, płk. de Beaurain, płk. Abczyńskiego, majora Gano, mjr. Łubieńskiego, mjr. Drewnowskiego, kpt. Rose. Po dekoracji odbyło się śniadanie u płk. D'Arbonneau.

— **Dar narodowy 3 Maja.** W lokalu Polskiej Macierzy Szkolnej odbyło się zebranie komitetu zbiórki na dar narodowy 3 Maja na cele oświatowe Polskiej Macierzy Szkolnej. Członkostwo komitetu honorowego przyjął p. Marszałek Józef Piłsudski, ks. kardynał Kakowski, premjer Prystor, marszałkowie Raczkiewicz i Świtalski oraz wszyscy panowie ministrowie, którzy złożyli już swoje podpisy do księgi członków honorowych komitetu. Do komitetu głównego uchwalono zaprosić panów wojewodów, kuratorów i przewodniczących wybitniejszych organizacyj społecznych. Przewodnictwo komitetu głównego objął b. mjr. Jerzy Michalski.

— **Zamiast podwód konie dla P. W.** Państwowy urząd W. F. i P. W. przystępuje do zorganizowania oddziałów konnych t. zw. Krakusów, na zasadzie ustalonej przez ministra spraw wojskowych. Zasadą ta przewiduje m. in. stosowanie ulg w nakładaniu obowiązku dostarczania podwód gminnych na tych właścicieli, którzy oddadzą swoje konie do szeregów Krakusów. Ponieważ rozwój organizacyj P. W. konnego zależy w znacznej mierze od stopnia zainteresowania się właścicieli koni temi ulgami przeto minister spraw wewnętrznych wydał specjalny okólnik do wojewodów, w którym poleca, aby władze lokalne wyjaśniały w należyty sposób tę sprawę.

— **Sprawa buraków dla cukrowni.** Po parotygodniowej przerwie odbyła się nowa konferencja Związku plantatorów buraków cukrowych z przedstawicielami Związku cukrowni w sprawie ustalenia sposobu dostaw buraków dla cukrowni w ciągu przyszłej kampanji oraz sposobu rozrachunków za te dostawy. W dłuższych obradach wyjaśniono cały szereg punktów dotychczas nieuzgodnionych.

— **Ciągnienie loterji.** Dzisiaj, w 5 dniu ciągnienia 4 klasy 26 polskiej państwowej loterji klasowej następujące większe wygrane padły na numery losów: 250.000 zł na Nr 136.118; 100.000 zł na Nr 60.649; 50.000 zł na Nr 12.333; 20.000 zł na Nr 143.682; po 10.000 zł na Nry 45.179 i 45.578; 5.000 zł na Nr 60.473; 2.000 zł na Nry: 857, 4.510, 16.790, 58.035, 69.079, 88.983, 96.937, 100.380 i 109.405.

MIEJSKA.

— **Wpływy budżetowe magistratu.** Wedle ostatnich obliczeń w okresie od 1 kwietnia 1932 do 1 bm. wpływy magistratu wynosiły w okrągłych cyfrach 72.511.000 zł. W tym samym okresie poprzednim wpływy te osiągnęły sumę 78.736.000 zł czyli obecnie były o 6.000.000 zł mniejsze. Jednakże w ciągu stycznia br. wpływy wzmogły się w porównaniu z rokiem ubiegłym, gdyż miasto osiągnęło w tym miesiącu 8.348.000 zł, podczas gdy w styczniu ub. r. tylko 7.916.000 zł.

— **Komisja odwoławcza giełdy mięsnej.** Minister przem. i handlu na wniosek Rady giełdy mięsnej warszawskiej zatwierdził skład komisji odwoławczej dla maklerów w osobach pp. Wachowskiego, Webera i Geislera. Jednocześnie p. minister zatwierdził drugą komisję odwoławczą dla członków giełdy mięsnej w składzie 7 członków i 3 zastępców.

— **Teroryści w rzeźni miejskiej.** Donosiliśmy w swoim czasie o strajkach i rozmaitych awanturach w związku z dążeniem do uporządkowania stosunków służbowych w rzeźni miejskiej. Stosunki te zostały uporządkowane, lecz w sposób dość oryginalny. Oto wśród przyjętych na stałych pracowników rzeźni znajduje się m. in. wielu członków rozwiązanej bojówki terorystycznej, z pośród której rekrutowali się również zabójcy śp. Gettera. M. in. przyjęto niejakiego Fridmana i Prusa. Otóż Prus rozpoczął swoje urzędowanie w rzeźni od tego, że pobił do utraty przytomności jednego z pracowników rzeźni, posądzanego o złożenie zeznań przeciw niemu i Fridmanowi.

— **Reklamy świetlne.** Wydział artystyczny magistratu zwrócił uwagę, że na ulicach miasta używane są jako reklamy zbyt często neonowe lampy o zabarwieniu czerwonem. Jest to b. szkodliwe dla wzroku ludzkiego, szczególnie jeżeli reklamy te umieszczone są za nisko. W związku z tem obecnie coraz mniej będzie udzielanych pozwoleń na reklamy neonowe o barwach czerwonych.

— **Zamknięcie związku.** Związek kupców tytoniowych został zawieszony przez władze administracyjne. Jako motyw tego zarządzenia wskazano na zbyt rzadkie zbieranie się zarządu związku i przekroczenie przepisów statutowych przy przyjmowaniu nowych członków.

— **Gazomierze tanieją.** Abonenci gazu w Warszawie, którzy zużywają od 25 do 30 m sześc. gazu otrzymywać będą gazomierze za opłatą tylko 1.75 zł miesięcznie.

— **Z Towarzystwa nauczycieli szkół średnich i wyższych.** We czwartek, 16 bm. o 8.15 wiecz. odbędzie się posiedzenie sekcji polonistycznej zorganizowane wspólnie z Tow. miłośników języka polskiego. Na posiedzeniu tem wygłosi referat prof. Dr St. Schober na temat „Dusza współczesna w świetle współczesnej frazeologji“.

— **Cyrk na Pogotowie Ratunkowe.** Dnia 15 bm. w środę o godz. 8.15 odbędzie się przedstawienie w Cyrku Staniewskich, z którego dochód przeznaczono na Pogotowie Ratunkowe, tak bardzo potrzebujące materjalnego poparcia. Program będzie nader doborowy i urozmaicony. Ceny miejsc nie podwyższone. Przypuszczać należy, że szeroki ogół mieszkańców stolicy tłumnie pośpieszy do Cyrku, temsamem przyczyni się do zasilenia kasy tej poważnej i pożytecznej instytucji.

Sprawa prof. Rytla.

Zarząd Stow. Kompozytorów Polskich przesyła następujący komunikat:

1) Sprawa p. prof. Piotra Rytla wszczęta została w roku 1931 na skutek pism Zarządu Funduszu Kultury Narodowej, z dnia 21 lutego oraz 17 marca 1931 r. za Nr. 20117/30 i Nr. 3302. W pismach tych poraz pierwszy zwrócono uwagę ówczesnego Zarządu Stow. Komp. Polskich na sposób zużycia przez prof. Piotra Rytla sumy zł. 10.000 (dziesięć tysięcy zł.), przyznanej Stowarzyszeniu Kompozytorów Polskich na wydanie kompozycyj prof. Rytla i przez Niego podjętej w gotówce.

2) Na skutek rzeczonych pism Zarządu Funduszu Kultury Narodowej, Zarząd Stowarzyszenia Kompozytorów Polskich wszczął dochodzenie, w którego wyniku prof. Rytel w grudniu 1931 roku zwrócił dobrowolnie 3.000 zł. Pragnąc zakończyć tę sprawę bez rozgłosu, Zarząd Stowarzyszenia Kompozytorów Polskich na najbliższem Walnem Zgromadzeniu wystąpił z wnioskiem zaakceptowania sposobu załatwienia przez Zarząd Stowarzyszenia tej sprawy. Walne Zgromadzenie, stanowiące zwierzchnią władzę Stowarzyszenia Kompozytorów Polskich w dniu 22 maja 1932 r., uchwałą swą powziętą w składzie 32 osób, jednomyślnie przez 31 osobę (przy jednym z członków powstrzymującym się od głosu) kategorycznie odrzuciło wniosek Zarządu i nakazało Zarządowi Stowarzyszenia powołanie specjalnej Komisji w celu całkowitego wyjaśnienia sprawy z tem, że wyniki tego dochodzenia mają być przedstawione Zarządowi Stow. Komp. Polskich, a następnie specjalnie w tym celu zwołanemu Walnemu Zgromadzeniu, które ma zdecydować, na jaką drogę sprawa ma być skierowana.

3) Na skutek powyższej uchwały Walnego Zgromadzenia obecny III-ci zkolei Zarząd Stow. Komp. Polskich ukonstytuował specjalną Komisję, która zebrała wszystkie materjały, dotyczące sprawy p. prof. Rytla i na podstawie tych materjałów złożyła Zarządowi Stow. Komp. Polskich sprawozdanie przedstawiające stan faktyczny sprawy i poparte załączonemi dowodami. Po zapoznaniu się z wymienionem sprawozdaniem Zarząd Stowarzyszenia Kompozytorów Polskich w składzie ośmiu członków, siedmioma jednomyślnemi głosami (przy jednym członku, powstrzymującym się od głosowania ze względów niemających nic wspólnego z meritum sprawy) uchwalił: a) uznać dochodzenie za ukończone i wyczerpujące stan faktyczny sprawy, b) na podstawie art. 11 Statutu Stowarzyszenia skreślić p. prof Rytla z listy członków Stowarzyszenia, c) przedstawić akta sprawy Nadzwyczajnemu Walnemu Zgromadzeniu, które ma być zwołane w najbliższej przyszłości.

Komunikując o powyższem, Zarząd Stowarzyszenia wyraża swe najżywsze ubolewanie z powodu ujawnienia tej sprawy na łamach prasy, co bynajmniej nie leżało w intencjach Zarządu Stowarzyszenia Komp. Polskich; jednakże wobec obrotu, jaki wbrew woli Zarządu Stow. sprawa obecnie przyjęła, uważa za wskazane zwrócić uwagę na to: 1) że sprawa powyższa, ciągnąca się już od dwóch niemal lat, była przez cały czas trwania szeroko omawiana w świecie muzycznym, 2) że po walnem Zgromadzeniu dnia 22 maja 1932 roku, kilkakrotnie ukazywały się w prasie artykuły, atakujące zarówno Zarząd Stowarzyszenia Kompozytorów Polskich, jak i prof. Rytla w związku z tą sprawą.

Sekretarz: (J. Maklakiewicz) Vice-prezes: (Ad. Wieniawski).

Kronika zamiejscowa.-

KRONIKA KRAKOWSKA.

— **Śnieżyca nad Krakowem.** Onegdajszej nocy rozszalała się nad Krakowem burza wichrowa, nanosząc masę śniegu. Wczoraj rano całe miasto pokryte było śnieżną szatą. Koło godz. 9 rano ściemniło się tak silnie, że w domach musiano pozapalać lampy a w chwilę potem poczęła wśród wichru kłębić się śnieżyca. Aż do samego wieczora, naprzemian wypogadzało się lub też padał gęsty śnieg, pędzony wichrem. W godzinach wieczornych począł brać mróz.

— **Straszny wypadek na Małym Rynku.** Wczoraj około godz. 8 rano, wśród szalejącej wichury śnieżnej, przechodziła wraz z koleżanką przez Mały Rynek, 16-letnia Walerja Rachwałówna, uczenica V kl. gimnazjum przy ul. Starowiślnej L. 48, córka urzędnika sądowego. Gdy obie dziewczęta znalazły się koło kamienicy pod L. 4, nagle oderwał się kawał gzymsu i spadł na dół, uderzając w głowę Rachwałównę, która padła bezprzytomna na ziemię. Przeniesiono ją zaraz do najbliższej bramy i wezwano pogotowie ratunkowe. Przybyły lekarz stwierdził u nieszczęśliwej tylko słabe oznaki życia. Rachwałówna wkrótce zmarła.

ZE LWOWA.

— **Kasacja wyroku.** Sąd najwyższy skasował wyrok sądu w Przemyślu wydany na Wasyla Cebeniaka, jako jednego ze sprawców napadu na ambulans pocztowy pod Birczą, dokonanego 31 lipca 1931, w czasie którego zginął posterunkowy śp. Jan Gibczyński. Cebeniak został zasądzony na 18 lat ciężkiego więzienia, gdyż w chwili czynu nie miał jeszcze 20 lat. Trybunał przemyski będzie rozpatrywał sprawę ponownie jedynie co do wymiaru kary, który będzie się opierał na nowym kodeksie karnym.

— **Aresztowanie wywrotowców.** Władze bezpieczeństwa aresztowały w Sanoku 24 wywrotowców konfiskując magazyn broni i obfity zapas bibuły. Sędzia śledczy zarządził osadzenie aresztowanych w więzieniu.

PAWEŁ POPIEL.

2918 kilometrów na koniu.

—ooo—

15) (Dokończenie).

Ksiądz Prałat wylicza jakie są warunki potrzebne, ażeby zapewnić powodzenie pracy społecznej: 1) osobista ofiarność inicjatora, 2) wyrabianie ludzi miejscowych, 3) wykluczenie polityki, 4) angażowanie kobiet do pracy społecznej. Ksiądz Bliziński zauważa „nie wiem jak gdzieindziej, ale u nas kobieta ma wielki wpływ na męża i rodzinę“ — dopiero kiedyśmy przekonali kobiety, że się przeciw nim nic nie spiskuje, że praca spółdzielcza wychodzi na ich własne dobro, kiedyśmy je zaprosili na zebrania i do Zarządu, stworzyli koła kobiece, wtedy się karta odwróciła i kobiety, które przedtem mężów teroryzowały i na zebrania i pogadanki im uczęszczać nie pozwalały, teraz nietylko nie przeszkadzają, ale zachęcają, często nakazują swym mężom na zebrania chodzić, do spółdzielni należeć.

Powyższe szkicowe zestawienie mówi samo za siebie, pozwolę sobie tylko jeszcze przytoczyć słowa, jakie mi przyszło na myśl napisać w księdze zwiedzających: zagrać na cudzych kieszeniach jest względnie nietrudno i niezawsze są do tego szlachetne motywy, ale zagrać na sercach i umysłach zazwyczaj nieufnych, tak, by wydały jeden czysty, piękny, zgodny ton i chór — do tego potrzeba mistrza z Bożej łaski, którego zasługa nie da się nawet w przybliżeniu określić i ściąga wyraźne błogosławieństwo Boże dla Liskowa; obyśmy choć w skromnym zakresie zdołali naśladować tego opatrznościowego człowieka, społecznika i altruistę.

Rozpisałem się długo o Liskowie, ale chyba było o czem.

Nadjechał z Kalisza ksiądz Prałat prawie, gdy już wsiadałem na konia; zdążyłem mu się przedstawić, kilka chwil porozmawiać, serdeczny podziw wyrazić i szanowne jego ręce uścisnąć. Zwiedzenie Liskowa było koroną mej wycieczki — nie martwiłem się nawet, że skutkiem kilku nadprogramowych spędzonych tam godzin, błądziłem potrochu, dojeżdżając w ciemności do Ustkowa państwa Kamockich, blisko spokrewnionych.

Po doskonałym odpoczynku w tym wielce przyjacielskim i gościnnym domu i po powtórnej naprawie w dworskiej kuźni i stelmarni nieszczęsnych kół od biedki, dojechałem przez starożytny dawniej książęcy gród Wartę na noc do Sieradza. Niestety znów zapóźno było na zwiedzenie tego miasta pamiętającego czasy Bolesława Krzywoustego, często łupionego przez Krzyżaków a następnie przez Szwedów.

Po 20 km. byłem w Widawie, dawnej siedzibie rodziny Wężyków, którzy w XV wieku byli założycielami miasta i parafji. Za Widawą „Jedynka“ przed dwoma dniami przekuwana zaczęła coraz silniej napadać; niepokoiło mnie to, gdyż jeszcze około 300 kilometrów dzieliło mnie od domu; wyjęcie hufnala w pierwszej przydrożnej kuźni nie pomogło. Na poparcie w Szczercowie przyszło mi na myśl potrzymać nogę klaczy 20 minut w wiaderku z zimną wodą, poczem kulawizna na szczęście przeszła bez śladu; widocznie tym prostym środkiem zdołało się usunąć ból w kopycie powstały po lekkim zagwożdżeniu. Koń pełnej krwi jest bardzo wytrzymały, ale jako zwierzę szlachetne wyższego rzędu nerwowy i wrażliwy.

Jeszcze jeden popas w Brzeźnicy w miejscu urodzenia Długosza, a założonem przez Leszka Czarnego; przeprawa wbród przez Wartę i bardzo długa jazda stępa pociemku przez lasy, gdzie utrzymywałem kierunek drogi do Kruszyny tylko dzięki oświecaniu sobie tejże latarnią naftową trzymaną w ręku. W dniu tym przejechałem 90 kilometrów. Wycieczki dalsze powinny się skończyć najpóźniej koło 15 września, potem ranki są chłodne, a dnie za krótkie.

W Kruszynie w nieobecności ks. Stefana Lubomirskiego najłaskawiej byłem przyjęty i oprowadzony po zamku przez ks. Lubomirską.

Zamek niegdyś należący do Denhofów, postawiony był jako obronny w miejscu bagnistym na granitowych palach. Imponujące są rozmiary komnat, do których prowadzą marmurowe schody, ściany obok nich pokryte boazerją z umieszczonemi w niej staremi portretami królów polskich; wewnątrz w olbrzymiej sieni stół, na którym Królowa Cecylja Renata podpisała akt sprzedaży Kruszyny Denhofowi. Dużo pięknych obrazów i portretów rodzinnych i tarcza miedziana Zygmunta Augusta, gęsto wysadzana turkusami.

Przez Widzów do Pławna i Gidel, gdzie się odbywały słynne wyścigi konne; może kiedyś osobnego opisu doczeka się ta miła sportowo-hodowlana przeszłość tem charakterystyczna, że w gronie blisko 100 członków panowała umiarkowana, a szczerze młodzieńczo wesoła swoboda i dziwna harmonja i zażyła przyjaźń łącząca uczestników, trwająca do grobu, a nawet w rzewnem wspomnieniu i pamięci, aż poza grób, niestety jeśli się nie mylę żyje nas z tej licznej niegdyś gromady dotąd jeszcze zaledwie 5-ciu lub 6-ciu. Tout lasse, tout passe! Przejeżdżając w Pławnie most na Warcie ujrzałem na lewo dobrze znane wysokie drzewa, skąd zaczynał się wyścig myśliwski, przyczem galopowało się przez Wartę, i w którym brałem udział 40 lat temu. W Gidlach odszukałem bez trudu dom wiejski, w którym podczas wyścigów mieszkałem, zwał się on Hotel Bristol, inne domy przez przyjaciół zajmowane nosiły nazwę Grand Hotel, Hotel des Princes i t. d. Ou sont les neiges d'antan...

Ważniejsze od tej przeszłości, która minęła jest stojący odwieczny kościół Dominikanów z 8-mio centymetrowej wysokości figurą kamienną Matki Boskiej Cudownej, wieloma cudami wsławionej.

Kościół pięknie odnowiony, fundusze zasilają głównie pobożni pielgrzymi ze Śląska. Parafja gidelska sięga czasów zaprowadzenia chrześcijaństwa w Polsce; istniejący dotąd kościółek modrzewiowy nosi wyrytą datę 1059. Popas w Zytnie, wyjątkowo schludnej restauracji z wielce uprzejmą obsługą, czystem nakryciem i chęcią dogodzenia chwilowemu gościowi.

W Włoszczowej należącej niegdyś do możnego rodu Szafrańców kilkogodzinny bardzo miły odpoczynek u Czcigodnego księdza Kazimierza Błasika, dziekana włoszczowskiego, przez lat kilka proboszcza kurozwęckiego, który jak chciał i mógł a chciał z serca — ugościł swego dawnego kolatora a wiernego przyjaciela. W głównym ołtarzu obraz Matki Boskiej Cudownej w srebrnej sukience, szczególnej Opiekunki dzieci. Mogę się sto razy mylić, ale okrągły obraz w bocznym ołtarzu nieznanej Świętej wydał mi się niezmiernie cennym dziełem malarskiem, Cesara da Sesto, Boltrafia, Melzi, może nawet Luiniego, w każdym razie rodzajem i układem, skłonieniem głowy z charakterystycznie przymkniętemi oczami, wyraźnie przypomina szkołę Leonarda da Vinci.

Przenocowałem w Nagłowicach, w miejscu rodzinnem Mikołaja Reja, przyjęty w nieobecności ks. Michała Radziwiłła przez jego teściów pp. Chłapowskich. Napatrzeć się nie mogłem rozwieszonym po ścianach arcydziełom malarskim, w tej liczbie nieznanemu obrazowi Murilla, z tematem w rodzaju znanych tego mistrza żebrzących lub śniadających chłopców i portretom rodzinnym, zwłaszcza ks. Antoniego Radziwiłła z córką księżniczką Elizą, która, gdyby nie sprzeciw Bismarcka i dworu petersburskiego, mogła była zasiąść na tronie Hohenzollernów.

Krótki popas w Jędrzejowie poświęcony zwiedzaniu pocysterskiego kościoła i klasztoru. Fundacji Gryfów, którzy tu w r. 1111 osadzili francuskich Cystersów. Kościół większy od kościołów cysterskich w Sulejowie, Koprzywnicy i Wąchocku. Pierwotna świątynia wzniesiona była z drzewa, stała zaledwie 70 lat. Biskup krakowski, błogosławiony Wincenty Kadłubek przyszedł z pomocą zakonnikom, którzy przez niego zachęceni, sprowadzili budowniczego z Francji i wznieśli kościół i klasztor z kamienia ciosowego. Konsekrował go biskup Kadłubek w r. 1210. Tu błogosławiony Biskup w cichej celi zrzekłszy się biskupstwa, jako zakonnik chwalebnego żywota dokonał. W kaplicy kościoła Jemu poświęconej znajdują się relikwje błogosławionego Biskupa. Kościół z dwoma zdaleka widnemi wyniosłemi wieżami, otoczony wysokim murem z basztami należy do najpiękniejszych pomników budownictwa w Polsce. Pierwotny kościół zbudowany był w stylu romańskim, podlegając dwukrotnie pożarom a więc i przeróbkom — przybrał obecnie całkowicie cechy baroku i rokoka w zachwycających wewnętrznych a zwłaszcza zewnętrznych ozdobach.

Może zimny ponury dzień był tego powodem, że okolice Jędrzejowa nie wydawały mi się malowniczemi, w przejeżdżanych wsiach napotkałem tylko jeden — wyraźnie jeden — drogowskaz; dziwne to zaniedbanie utrudnia orjentowanie się na rozstajnych drogach; ziemia przeważnie rędzina na traktach trwalsza od asfaltu, wykluczająca jazdę kłusem. Odpoczęliśmy dobrze wraz z koniem dopiero w domu blisko zaprzyjaźnionego pana Józefa Dembińskiego w Górach. Nazajutrz w południe odwiedziłem pana margrabiego Aleksandra Wielkopolskiego w Chrobrzu. Nazwa miejscowości pochodzi jakoby od Chrobrego, który tu miał zbudować zamek po wyprawie kijowskiej, należał do Tęczyńskich później do Tarnowskich. Pałac w stylu klasycznym wystawił w r. 1850 dziad obecnego właściciela, wielki polski mąż stanu margrabia Aleksander

Z POMORZA.

— **Gdynia—Sycylja.** Jak donoszą z Gdyni duńska linja okrętowa J. Lauritzen w Kopenhadze uruchamia bezpośrednią komunikację okrętową z portów sycylijskich a mianowicie: Katanji, Palermo i Mesyny do Gdyni. Odjazdy będą następowały w dziesięciodniowych odstępach. Najbliższe okręty odejdą około 19 bm. oraz 2 marca, a czas podróży oblicza się na około 18 dni.

— **Urzędnik sowiecki w Polsce.** Do Bydgoszczy przybył główny urzędnik sowiecki Fürstenberg-Hanecki, który studjuje w Bibljotece bydgoskiej księgozbiór Lenina, ofiarowany swego czasu Bibljotece przez Adama Grzymałę-Siedleckiego. Pobyt p. Haneckiego w Bydgoszczy potrwa dłuższy czas.

Z KIELC.

— **Zjazd samorządowy.** W dniu 12 bm. oddział powiatowy Związku nauczycielstwa polskiego w Miechowie zwołał zjazd samorządowy. W zjeździe wzięło udział około 200 osób z pośród nauczycielstwa szkół powszechnych pow. miechowskiego i zaproszonych gości ze starostą powiatowym na czele. W zjeździe uczestniczyli również pos. Edward Kleszczyński, przedstawiciele wydziału powiatowego sejmiku, magistratów i Rad gminnych. Wygłoszono referaty „Udział nauczyciela w samorządach", „O przyszłym ustroju samorządowym" (po. Kleszczyński), „Oświata pozaszkolna", „Budowa szkół na terenie powiatu", „Stan gospodarczo-finansowy szkół na terenie naszego powiatu".

— **Samobójstwo inżyniera.** W Suchedniowie wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia inż. Jan Kegel. Powodem był brak środków do życia, gdyż inż. Kegel od 2 lat był bez posady.

Z ŁODZI.

— **Propozycje Banku handlowego w Łodzi.** Zarząd Banku handlowego w Łodzi wysunął pod adresem wierzycieli propozycję zawarcia układu. Zarząd proponuje wierzycielom regulację należności w wysokości 60 proc., w tem 30 proc. gotówką w ciągu jednego roku, od zatwierdzenia układu przez sąd, dalsze 30 proc. akcjami.

Z WOŁYNIA.

— **Tragiczny wypadek.** W Wołkowysku w składzie broni Szabajewicza właściciel składu oglądając rewolwer rotmistrza Nagórnego, nie przypuszczając, że jest nabity pociągnął za kurek. Kula trafiła rotmistrza w pierś, raniąc go ciężko.

Z WILNA.

— **Śnieżyca.** Wskutek silnej zadymki śnieżnej zasypane zostały linje kolejowe na Wileńszczyźnie. Na wszystkie linje wysłano pługi odśnieżne, które częściowo oczyściły linje. Pociągi przybywają ze znacznem opóźnieniem. Również komunikacja na zasypanych śniegiem drogach jest bardzo utrudniona.

Sport i wychowanie fizyczne.

— **Nowe władze lekkoatletyczne.** W Warszawie odbyło się walne zgromadzenie P. Związku Lekkoatletycznego, które uchwaliło baczyć pilnie na zasadę amatorstwa, zniosło Lubelski O. Z. L. i wybrało nowe władze w składzie: prezes inż. Znajdowski, wiceprezesi: Szkolnikowski, Szlachciak, Foryś W., członkowie: Mierzejewski, Maruszewski, Szenajch, Foryś C., Dziarczykowski, Ratajski, Miłobędzka, Sterba.

Slalom w Zakopanem. Trasa wynosiła 1.200 m. Startowało 46 uczestników, a ukończyło bieg 33. Wyniki: 1) Schindler (Wisła) 1:03, 2) Czech Wł. (Sokół) 1.10. W kategorji junjorów wygrał Giewont (Wisła) w czasie 1.19 a w klasie starszych Bujak Ignacy (SNPTT) w czasie 2.11.05.

Wisła mistrzem. W piękny sposób mistrzem okręgu krakowskiego w tenisie stołowym została Wisła, nie tracąc żadnego punktu. Ostatnie jej zwycięstwa: z Hakoahem 5:2, z Hagiborem 5:2 i z Siłą 7:0.

Łódź—Lwów 9:7. We Lwowie walczyła drużyna pięściarska I. K. P. (Łódź) z przedstawicielstwem miasta i zwyciężyła 9:7 punktami.

Mistrzostwa saneczkowe Polski w Krynicy. W drugim dniu saneczkowych mistrzostw Polski odbyły się konkurencje par mieszanych oraz par panów. Wyniki konkurencji par mieszanych i panów: 1) Witkowski, Dziąszko (Krynickie Tow. Hokejowe) 3.15 4/5, 2) Janota, Czekanowska (Zw. Strzel. Krynica) 3.25 3/5. Z okazji mistrzostw polskich odbyły się zjazdy pozakonkursowe o pobicie dotychczasowego rekordu, który ustanowił Preisler (HDW Czechosłowacja) w czasie 1.38 2/5. W konkurencji startowało 10 najlepszych saneczkarzy. Wyniki: 1) Witkowski (KTH) 1.36 3/5, 2) Enker (Makkabi) 1.37 4/5.

Walasiewiczówna uzyskała wielką honorową nagrodę sportową za najlepszy wyczyn w 1932 r. Otrzymała ona większość głosów w konkurencji z Kusocińskim. Dalszymi kandydatami byli: osada Braun, Ślązak i Skolimowski (wioślarze), Kurkowska-Spychajłowa (łuczniczka), drużyna łucznicza Kosiński-Sawicki i Łotocki.

Obrady sejmu.

Ustawa samorządowa.

Na poniedziałkowem posiedzeniu sejmu rozpoczęła się dyskusja nad ustawą samorządową.

Referent pos. Polakiewicz (BB) podniósł, że nie stanowi ona pełnej „konstytucji" samorządowej, że jest ramowa, bo powołuje się często na delegację, upoważniającą rząd i ministra spraw wewnętrznych do regulowania wielu spraw rozporządzeniami, co wynika z zaufania klubu B. B. do rządu i z chęci stworzenia jak najbardziej elastycznych przepisów. Jednakże — zdaniem referenta — ustawa daje lojalnemu obywatelowi jednakowe prawo, bez względu na to, jakim językiem mówi i w której części państwa mieszka. Ustawa wprowadza pojęcie gromady, ale wbrew głosom opozycji mówca nie widzi w tem sprzeczności z konstytucją.

Polemizując z wywodami opozycji, mówca oświadczył, że państwo nie może się wyrzec wpływu na bieg administracji samorządów i dlatego ustawa zapewnia rządowi kontrolę legalności i celowości działań samorządu. Najważniejszem wydaje się mówcy wprowadzenie na całym obszarze państwa jednolitego typu gminy zbiorowej z tem, że gminy, posiadające zdolności gospodarcze i finansowe, zachowają byt samodzielny. Podnosi również, że p. marsz. Piłsudski oświadczył się za gminą zbiorową, co jest miarodajne dla klubu B. B.

Ustawa ta nowelizuje ustawodawstwo w poszczególnych dzielnicach i dlatego wyłoniła się konieczność wydania jednolitych ustaw dla poszczególnych dzielnic. Ustawa upoważnia też p. Prezydenta do ustalenia tekstów ustaw o ustroju gminy, miasta i powiatu i do zmian w ustawach państw zaborczych, koniecznych dla uporządkowania stanu prawnego. W poszczególnych bowiem dzielnicach obowiązuje dotąd 21 ustaw i rozporządzeń. Mówca jest przekonany, że ustawa jest pożyteczna dla państwa i dlatego imieniem komisji domaga się jej uchwalenia.

P. wiceminister spraw wewnętrznych Korsak, postawił w imieniu rządu kilka poprawek, zwłaszcza do art. 36 i 111, gdzie są zawarte upoważnienia dla pana Prezydenta do wydawania rozporządzeń. W myśl tych poprawek wszędzie dodać należy: w okresie lat trzech od chwili wejścia w życie ustawy niniejszej.

W dyskusji, imieniem klubu narodowego, przemawiał pos. Rymar, podnosząc, że dyskusja nad tak ważną ustawą powinna odbywać się w atmosferze zainteresowania całego społeczeństwa, wszyscy działacze samorządowi powinni znać jej tekst, a tymczasem większa część posłów nie zna projektu. Klub narodowy, nie chcąc w milczeniu asystować na pogrzebie samorządu, pragnie wykazać niedomagania i zasadnicze błędy projektowanej ustawy.

Zastrzeżenia klubu narodowego dotyczą: 1) przepisów wprowadzających wszędzie gminę zbiorową i gromadę; 2) pełnomocnictw; 3) specjalnie pojętego nadzoru i 4) przepisów wyborczych. Przed gminą zbiorową bronią się solidarnie ziemie zachodnie i południowe. Należy wprowadzać w Polsce wszędzie gminę małą, jednostkową, a główną jednostką samorządową powinien być powiat. Na tem stanowisku stała i Komisja usprawnienia administracji. Projekt zaś narzuca gminę zbiorową nie w interesie ludności, lecz biurokracji. Po drodze poturbowano i konstytucję, wprowadzając i 4-ty stopień samorządu, gdy konstytucja przewiduje trzy.

Samorząd i biurokracja.

Przemawiał następnie pos. Bogusławski (kl. lud.) podnosząc, że zwolenników szerokiego samorządu nie zadawalały ustawy samorządowe, pozostałe po zaborcach. Ale nigdy nie przypuszczali oni, że nawet te ustawy będą we własnem państwie solą w oku dla naszej biurokracji.

Przechodząc do szczegółów omawianej ustawy mówca dowodzi, że przewidziany w niej przymus przyjęcia mandatu na czas całej kadencji, skrępuje ludzi, którzy może nie zechcą ponosić odpowiedzialności za gospodarkę danego samorządu. Nadzór nad samorządem kłóci się z art. 70 konstytucji. Ustawa ogranicza także kompetencje rad oraz swobodę ich uchwał.

Tak daleko posunięty nadzór sprzeczny jest z art. 70 konstytucji, gdzie jest mowa tylko o zatwierdzeniach wyjątkowych. Mówca przypomina, że prof. Bujak nazwał ten projekt, projektem o zniesieniu samorządu. Klub ludowy będzie tę ustawę zwalczał i zgłasza do niej szereg poprawek.

We wtorek toczyła się dalsza dyskusja ogólna nad projektem nowej ustawy samorządowej. Pos. Ciołkosz uważa tę ustawę za dalszy etap faszyzacji państwa i zapowiada przeciw niej jak najostrzejszą walkę zarówno na terenie sejmu jak i kraju. Podobne stanowiska zajmują posłowie: Roguszczak (NPR.), Rożek (kom.), Rozumek (kl. niem.), Ładyka (kl. ukr.). Pos. Dymitr Lewicki opowiada się przeciw ustawie, ponieważ pozbawia ona — jego zdaniem — ludność ukraińską wpływu na tok spraw samorządowych i podporządkowuje cały samorząd władzy administracyjnej. Projekt ustawy jest sprzeczny według niego również z traktatem o mniejszościach, dlatego klub jego nietylko ze względów merytorycznych ale i politycznych domaga się wycofania go z sejmu. Dłuższe przemówienie w obronie projektu wygłosił pos. Chowaniec (BB), który podkreślił, że autorom jego chodziło przedewszystkiem o wyposażenie samorządów w uprawnienia pozwalające mu skutecznie walczyć z kryzysem i trudnościami finansowemi.

Po przerwie przemawiał pos. Sommerstein (K. Ż.), który wypowiada się również przeciw ustawie oraz pos. ks. Szydelski, który warunkuje ustosunkowanie się do ustawy od tego, czy pewne poprawki, które zgłosił w komisji będą przyjęte czy nie. Dyskusja b. ożywiona przeciągnęła się do późnych godzin wieczornych.

Z senackiej komisji wojskowej.

Senacka komisja spraw wojskowych po referacie sen. Potockiego przyjęła jednogłośnie rządowy projekt ustawy o poborze rekruta na rok 1933.

Sprawa rozwiązywania rad miejskich.

Minister spraw wewnętrznych wydał do wojewodów okólnik w którym poleca, aby wszelkie decyzje dotyczące rozjązywania Rad miejskich, składania z urzędu członków magistratu oraz ustanawiania komisarzy rządowych, należące do zakresu działania wojewodów wydawane były po uprzedniem uzgodnieniu z ministrem spraw wewnętrznych. Zarządzenie to motywowane jest tem, iż rozwiązywanie reprezentacyj miejskich w drodze uprawnień nadzorczych wojewodów wkracza często w sferę interesów o charakterze ogólnopaństwowym i politycznym.

Międzynarodowa konferencja kolejowa.

Dziś rozpoczyna się w Warszawie międzynarodowa konferencja kolejowa, na której omawiane będą sprawy bezpośredniej komunikacji towarowej austro-rumuńskiej. W komunikacji tej P. K. P. zainteresowane są jako koleje tranzytowe. Przedmiotem obrad będzie cały szereg spraw związanych zarówno z wysokością taryf, jak i usprawnieniem tranzytu.

Sejm śląski

Katowice 14 lutego.

(PAT) Na dzień 16-go zwołane zostało posiedzenie sejmu śląskiego. Na porządku dziennym znajduje się m. in. sprawa podjęcia robót publicznych, celem zatrudnienia bezrobotnych na Śląsku.

Propaganda polska w Jugosławji.

Z inicjatywy posła polskiego w Białogrodzie Dr Schwarzburg-Günthera utworzona została przy uniwersytecie powszechnym w Białogrodzie sekcja polska, która stała się placówką propagandy polskiej w Jugosławji. Na sekcji polskiej wygłoszono już cały szereg referatów. M. in. prof. U. J. Dr Lehr-Spławiński mówił na temat „Język polski zwierciadłem cywilizacji polskiej", Dr Batowski na temat „Njegosz i Mickiewicz", prof. Mole na temat „Sztuka polska w średniowieczu".

Izba francuska przyjęła plan finansowy rządu Daladiera.

Paryż 14 lutego.

(PAT) **Izba Deputowanych uchwaliła projekt finansowy rządu. Z projektem tym rząd związał kwestję zaufania. Za projektem głosowała również grupa socjalistyczna.** Ostateczny wynik głosowania nad całokształtem projektu finansowego w Izbie Deputowanych przedstawia się następująco: **za projektem głosowało 356 deputowanych, przeciwko 215.**

Śnieżyca w Niemczech.

Berlin 14 lutego.

(Tel. wł.) Ponad Berlinem i częścią prowincji brandenburskiej przeszła dziś nad ranem gwałtowna burza śnieżna z piorunami. Oślepiające błyskawice i silne grzmoty zbudziły śpiących mieszkańców ze snu i postawiły ich na nogi. W kilku miejscach uderzyły pioruny nie wyrządzając jednak żadnej szkody. Na placu Aleksandra uderzył piorun w maszt przewodów tramwajowych, niszcząc bezpieczniki. Burzy towarzyszyła gwałtowna śnieżyca, pokrywając ulice miasta grubym całunem śnieżnym. — Podobna burza śnieżna nawiedziła dziś rano Śląsk niemiecki.

Sprawa prof. Cohna.

Berlin 14 lutego.

(Tel. wł.) We Wrocławiu bawiła wczoraj komisja ministerjalna pruskiego minist. oświaty, celem zbadania zarzutów, stawianych profesorowi Cohnowi. Przesłuchano 15 studentów, a następnie profesora Cohna. Wieczorem odjechała komisja do Berlina.

Bandyci uprowadzili przyjaciela Lindbergha.

Nowy Jork 14 lutego.

(Tel. wł.) W Denver w stanie Kolorado uprowadzono ubiegłej nocy bankiera Charles Boetchera w chwili, gdy z żoną wracał z przyjęcia u pewnego przyjaciela. Bandyci z bronią w ręku zmusili Boetchera do zajęcia miejsca w samochodzie, w którym wywieźli go w nieznanym kierunku. Przerażonej żonie wręczył jeden z bandytów kartkę, w której żąda wypłacenia 60 tysięcy dolarów, grożąc w przeciwnym razie zamordowaniem męża. Podjęty przez policję pościg nie dał dotąd żadnego rezultatu. Ojciec ofiary wyznaczył 5 tysięcy dolarów nagrody za odnalezienie syna. **Charles Boetcher jest osobistym przyjacielem Lindbergha.**

Trzęsienie ziemi w Chinach.

Paryż 14 lutego.

(Tel. wł.) Wedle niepotwierdzonych wiadomości jakie teraz dopiero nadeszły z Szanghaju, prowincja chińska Kansu nawiedzona została w ostatnich dniach grudnia katastrofalnem trzęsieniem ziemi. Kilka miast i wiele miasteczek i wsi miało zostać doszczętnie zniszczonych. Liczbę ofiar w ludziach podają na 70 tysięcy zabitych i rannych.

Wedle doniesień „Timesa" wynika, że pierwsze wiadomości co do rozmiarów zniszczenia były grubo przesadzone. Trzęsienie ziemi nawiedziło północno-zachodnią część prowincji Kansu, niszcząc około 800 domów. Liczba ofiar w ludziach wynosi 280 zabitych i 300 ciężko rannych.

Nekrologja.

Paweł Sulima-Samujłło, obywatel ziemi mohylowskiej, lat 82, zmarł w Peczenižynie i tam pochowany został.

Antoni Jaszczołt, doktor medycyny, lat 73. Pogrzeb odbędzie się 16 bm. o 10 rano w Piasecznie pod Warszawą.

Grzegorz Truszkowski, b. obywatel ziemski, rejent m. Złoczowa, lat 49. Pogrzeb odbędzie się w Turku 16 bm. o 3.30 po poł.

Stefanja Jordan-Stojowska, lat 45. Pogrzeb odbędzie się dziś o 11 rano w Gruszczykach.

Ś. p. Dr Jan Skwarczyński. Dnia 8 lutego 1933 r. spoczął w Bogu ś. p. Jan Skwarczyński, dr praw i były wiceprezes Izby skarbowej lwowskiej, przeżywszy 75 lat.

W Zmarłym poszedł na wieczny spoczynek człowiek wyjątkowy charakterem, rozumem i sercem. Najwierniejszy syn Kościoła, z dziecięcą wiarą i miłością łączył głębokie i mądre pojęcie doktryny katolickiej jako alfy i omegi dla wszystkiego, co jest ważne i wielkie w sprawach ludzkich. Poglądy społeczne, poglądy na życie Polski, zagadnienia polityki i socjologji, wszystko aż po zasady życia indywidualnego rozwiązywał w promieniach światła boskiej nauki Chrystusa. „Omnia instaurare in Christo" to kierunkowa jego myśli, która go zbliżała do wszystkiego, co dzisiaj idzie pod tem hasłem, która go utrzymywała w młodości ducha, zapale i w zrozumieniu młodego szlachetnie myślącego pokolenia.

Z konsekwencją człowieka o silnym i prostolinijnym charakterze wyciągał wnioski ze swojej wiary dla życia codziennego. Żyjąc święcie, służył chrześcijańskiej Charitas — oddany dziełom miłosierdzia. Jako gorliwy członek Tow. św. Wincentego à Paulo z zupełnem poświęceniem czynił sprawę Bożą wśród najbiedniejszych. Od młodych lat zamiłowany prawnik rozpoczął studja w Krakowie, czarowany wykładami najświetniejszych umysłów lat 70-tych; gdy jednak ciężkie położenie rodzinne kazało mu jako najstarszemu powrócić do Lwowa, aby pomóc ojcu w prowadzeniu kancelarji adwokackiej i spraw majątkowych, aby zaopiekować się matką i młodszem rodzeństwem, zdobył się na ofiarę z szerszych młodzieńczych aspiracyj — ujmując swoje studja tak tylko, jak tego wymagała konieczność życiowa. Po ukończeniu studjów wstąpił początkowo do Prokuratorji skarbu, potem przeniósł się do skarbowości, gdzie doczekał się wymarzonej wolnej Polski, której danem mu było służyć jeszcze 6 lat, najcięższych dla naszej wskrzeszonej państwowości, bo w trudnym okresie początkowej organizacji.

Starzy Rzymianie mówili, gdy ktoś zamknął oczy na wieki: poszedł „ad patres". Dziwnie te słowa wydają się stworzone dla ś. p. Jana. Poszedł do Ojców — On, który był przedłużeniem tego wszystkiego, co można nazwać szlachetną tradycją jego rodziców i dziadów. Dom Ojca, organizatora powstania w Stanisławowskiem, prześladowanego za patrjotyzm był ogniskiem uczuć narodowych, szlachetnej myśli społecznej i jakiejś żywiołowej polskości: syn przejął tradycje po Ojcach wprost wcielając je w siebie. Był to typ mądrego Polaka a przytem bodaj jeden z ostatnich ludzi o geście i zacięciu szlachecko-sarmackiem.

Surowy dla siebie, wprost abnegat, — wymagający a zarazem tkliwy dla drugich — szedł w promieniach miłości tych, którzy byli mu bliskimi, i tych dalszych, do których go zbliżała praca i dzieła miłosierdzia. Kochany dla dobroci, poważany dla szlachetności, prawości i rozumu był tym, w którego ręce z zaufaniem bliżsi i dalsi oddawali najtrudniejsze powikłane sprawy z prośbą, aby je rozplątał i niemi pokierował. Nigdy nie odmawiał nikomu. Toteż osierocił nietylko najbliższą rodzinę, ukochaną żonę i dzieci, ale tych wszystkich, którzy czerpali ze skarbnicy jego dobroci, rozumu, wiedzy i serca. *R.*

TEATR I MUZYKA.

TEATR WIELKI: Dziś nieczynny, jutro **„Cyganerja".**

TEATR NARODOWY: Dziś o 1.30 **„Wesele",** wieczór **„Most".**

TEATR NOWY: Dziś powtórzenie sztuki Niccodemiego **„Cień"** z Marją Malicką w roli głównej.

TEATR LETNI: O g. 4 **„Mademoiselle",** wieczór **„Uśmiech hrabiny".**

TEATR POLSKI: O 12 **„12 godzin przygód",** o 3.30 **„Nietoperz",** wieczorem **„Kobieta, która kupiła męża".**

TEATR ATENEUM: Dziś i jutro **„Major Barbara"** Shawa.

TEATR KAMERALNY: Dziś i jutro **„Pokój Nr 17",** w niedzielę o 4 po poł. **„Dziewczęta w mundurkach".**

TEATR ŻEROMSKIEGO: „Manekin zazdrości".

TEATR 8.30: Dziś **„Kobieta, która wie czego chce",** jutro popołudniu operetka **„Peppina".**

TEATR MORSKIE OKO: Dziś premjera rewji **„Humor krzepi".**

TEATR BANDA: Operetka **„Piękna Galatea"** z Zulą Pogorzelską.

CYRK STANIEWSKICH: Nowy program, codziennie dwa przedstawienia o 4.30 i 8.30.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

Adria-Palace: „Ariane".
Apollo: „Romeo i Julcia".
Atlantic: „Gen. Czeng".
Casino: „10% dla mnie".
Coloseum: „W cieniu krzyża".
Filharmonja: „W cieniu krzyża".
Hollywood: „Złoty motyl".
Pallace: „Ja w dzień, ty w nocy" i „Charlie ratuje Europę".
Pan: „Ich dole i niedole".
Splendid: „Moc przeżyć".
Stylowy: „Syn Indji".
Światowid: „Ludzie w hotelu".

Radjo.

Transmisja koncertu „Muzyki elektrycznej" z Berlina.

We czwartek dnia 16 bm. o godz. 20.00 rozgłośnie „Polskiego Radja" transmitują z Berlina ciekawy koncert wykonany na nowych, bądź też udoskonalonych dawnych instrumentach elektrycznych, jak trautonium, elektrochord, Neo-Bechstein, skrzypce i wiolonczela i t. p. Oczywiście, że nie są to instrumenty samogrające, lecz przeciwnie, — indywidualność artysty znajduje tu wielkie pole do popisu. Wszystkie te instrumenty nie są jeszcze dostatecznie udoskonalone, a koncert berliński ma charakter ciekawej próby. Program wieczoru zawiera utwory z repertuaru klasycznego, oraz utwory specjalnie skomponowane na nowe instrumenty, które usłyszą radjosłuchacze jako instrumenty solowe, w zespole oraz jako akompanjujące np. do śpiewu.

Odczyty i feljetony.

We czwartek dnia 16 bm. o godz. 15.35 w dziale odczytów kobiecych p. Janina Wyczółkowska-Surynowa zainteresuje słuchaczów pogadanką o „Białych czepeczkach", podając wyczerpujące wiadomości o szkołach pielęgniarskich, znajdujących się na terenie stolicy.

Tegoż dnia o godz. 16.40 prof. Al. Janowski wygłosi odczyt p. t.: „Księżacy Wielkopolscy", oświetlając ze stanowiska historycznego rolę, jaką odgrywał w Wielkopolsce w kluczu dóbr Biskupstwa Poznańskiego lud koło Krobi, podobnie jak na Mazowszu arcybiskupi klucz Łowicki.

O godz. 19.30 tematem audycji będzie „Opowiadanie starego Macieja", którego tłem są pamiętne czasy sercu każdego Polaka — roku 1863. Nowela napisana jest przez Pawła Szumilasa.

Róg myśliwski jako sygnał radjowy.

Radjostacja Paryska „Poste Parisiene" rozpisała niedawno konkurs na najlepszy sygnał radjowy w przerwach. Wśród powodzi pomysłów sąd konkursowy przyznał pierwszą nagrodę autorowi projektu zastosowania rogu myśliwskiego, jako takiego sygnału. „Poste Parisiene" idzie zatem śladami radjostacji wileńskiej „Polskiego Radja", która również początkowo miała taki sygnał, zanim wprowadziła „kukułkę".

Program na czwartek 16 lutego.

12.10: Płyty, 12.35: XVI koncert szkolny z Filhar. Warsz. pod dyr. J. Ozimińskiego z udz. L. Szczepańskiej (sopr.), Wacław Kochański (skrz.), 15.25: Płyty, 15.35: „Białe czepeczki" — J. Wyczółkowska-Surynowa, 15.50: Płyty, 16.25: Lekcja francuskiego, 16.40: „Księżacy Wielkopolscy" — prof. Al. Janowski, 17.00: Koncert kameralny z płyt, 17.40: Odczyt, 18.00: Muzyka lekka z „Cristalu", 19.20: Komunikat rolniczy, 19.30: Opowiadanie Pawła Szumilasa p. t. „Opowiadanie starego Macieja" — 19.45: Pras. Dziennik Radjowy, 20.00: Koncert elektrycznych — transmisja z Berlina. — w przerwie sport, 21.30: Słuchowisko z Krakowa: „Kwiat pomarańczowy" Birabeau, 22.15: Muzyka taneczna ze Lwowa, 23.00: Muzyka taneczna z „Gastronomji".

Walka z „radjopajęczarstwem".

W ostatnich dniach wzięto się szczególnie energicznie do tępienia radjopajęczarzy w Belgji. Metody, jakie tam w tej akcji zastosowano, możnaby nazwać „wielką obławą". Słusznie się stało, że przystąpiono do energicznego tępienia tych, którzy korzystali z cudzej kieszeni.

Wykrytemu pajęczarzowi konfiskują odbiornik, który wędruje do składnicy skarbowej, albo też „konfiskowany" bywa na miejscu, co oznacza że koszt odbudowy przekraczałby jego wartość.

Ta właśnie postać represji nasuwa główne wątpliwości. Zjawia się pytanie: „Czy nie oddziaływałoby bardziej wychowawczo na radjopajęczarza, gdyby skonfiskowane odbiorniki sprzedawano, a za otrzymywane stąd pieniądze, opłacono kartę abonamentową, która następnie należałoby wręczyć byłemu radjopajęczarzowi".

Niewątpliwie, taki radiopajęczarz pozbawiony odbiornika, patrząc na dokumentalne stwierdzenie zalegalizowania jego stosunku do radjofonji i całej społeczności radiowej, doszedłby do przeświadczenia, że najrozsądniejszym krokiem, jaki pozostał mu do zrobienia, będzie... zainstalowanie nowego odbiornika. Stojąc teraz na mocnym gruncie legalności, przywykłby szybko do nowej, spokojnej rzeczywistości.

Akcja zwalczania radjopajęczarstwa w Polsce oparta zostanie w najbliższej przyszłości na nowych zasadach, które znajdują się obecnie w opracowaniu.

Wielopolski. Oprócz przyjemności odnowienia zażyłych stosunków — jest zawsze wielką ciekawością widok dobrze wychowanych koni wysokiej krwi. Panie — synowa i córka margrabiego Wielopolskiego zaszczyciły mnie dłuższem odprowadzeniem konno w stronę Buska. Na wieczór zajechałem do Wójczy p. Michała Popiela, a nazajutrz po popasie w Sichowie u księstwa Krzysztofów Radziwiłłów z niekłamaną radością powróciłem do domu.

Trzecia i ostatnia tegoroczna wycieczka trwała sześć tygodni i dwa dni: dystans przejechany 1603 kilometry, klacz powróciła widocznie w dobrym stanie, gdyż po dwudniowym zupełnym odpoczynku okazywała wyraźną ochotę do brykania przy objeździe gospodarstwa.

Ogółem przejechałem w tym roku 2918 kilometrów.

Jaki był cel tych wycieczek? — Nie zamierzam ukrywać, że chodziło mi o poznanie własnego kraju w sposób urozmaicony co się da najlepiej osiągnąć na siodle. — Pragnąłem też zachęcić młodzież do zaprawiania się w tym zdrowym sporcie nie obcym naszemu narodowi od wieków. — Tak częste a nieraz dalekie odprowadzania, po których z radością wspominałem świadczą, że ogień sportowy do konnej jazdy zapłonie byle go rozniecić. — Zapotrzebowanie na konie wierzchowe tak obecnie tanie a mimo to trudne do pozbycia powinno by się wzmóc automatycznie wraz z rozwojem jazdy konnej; chyba niejednego ojca stać jeszcze (pomimo kryzysu) na nagrodzenie dobrego świadectwa i pilności syna — koniem wierzchowym; nadawałyby się do tego celu najlepiej konie typu remontowego nieprzyjęte przez komisję dla braku przepisowej miary — a koń taki nabyty dla syna nie przestaje być użytecznym i po skończonych wakacjach.

Pobudzała mnie też do dania przykładu i to nie na ostatnim planie myśl i troska, że zachodni nasi sąsiedzi wszelkiemi sposobami popierają sport konnej jazdy, by wytworzyć i przygotować nieprzeliczone szeregi cywilnych jeźdźców dla ruszenia w odpowiedniej chwili po odbiór, według ich mniemania „odwiecznie niemieckich" ziem. — Czyż my pozostaniemy w tyle, gdy zajdzie potrzeba bronić tego co było, jest i będzie zawsze nasze — z pewnością nie; bronić będziemy i to do ostatniej kropli krwi i wydrzeć jednej piędzi ziemi sobie nie damy, ale o ułatwieniu obrony należy myśleć zawczasu.

Zastanawiałem się nad pytaniem kogo do jazdy konnej zachęcić — sądzę, że przedewszystkiem drogą i dzielną naszą młodzież szkół średnich i wyższych podczas wywczasów letnich a dalej emerytów jak niżej podpisany, o ile nie wyszli lub żeby nie wyszli z „formy", bo to utrzymuje w świeżości i tężyźnie i umysł i ciało. — Ludzie w średnim wieku mają swoisty trening w ciężkiem codziennem jarzmie pracy o utrzymanie egzystencji, co jest konieczne, ale szyję odgniata i humor odbiera — o „wolnym" czasie nawet nie wspominam, gdyż każda godzina dnia walką o zagrożony byt zajęta.

Gdy mi dobry znajomy, do którego po odbyciu 86 kilometrów w bardzo upalny dzień przybyłem zauważył, że wolałby odbywać wycieczki samochodem, by uniknąć zmęczenia — wyrwała mi się odpowiedź, że nawet do takich łatwych i wygodnych wycieczek jak moje potrzeba cokolwiek charakteru energji i woli, zaś do jazdy samochodem wystarczy szofer i benzyna. — Sprawdziłem osobiście, że w wycieczkach po naszym kraju wzbogaca się umysł, a co nie mniej cenne rozgrzewa się serce przywiązaniem do naszej wielkiej przeszłości i ufnością w niemniej świetną przyszłość — ponadto mówiąc słowami nieśmiertelnego Aleksandra Fredry:

„jadąc polem lasem
miło angielską milą przejechać się czasem".

Dział gospodarczy.

Nowa polityka emisyjna.

Ostatnie Walne Zgromadzenie akcjonarjuszy Banku Polskiego uchwaliło zmianę statutu, idącą w kierunku pokrycia obiegu banknotów wyłącznie złotem i obniżenie stopy tego pokrycia do 30%. Posunięcie to — dokonane w myśl zaleceń Komitetu Złota Ligi Narodów — ma doniosłe znaczenie dla naszej organizacji pieniężno-kredytowej i wywrze równocześnie duży wpływ na politykę gospodarczą kraju. Przyjmując bowiem zapas złota z dnia 31 stycznia br. w wysokości 512 milj. zł., oraz fakt, iż równocześnie ogólna suma banknotów i natychmiast płatnych zobowiązań wynosiła dnia tego 1.163.6 milj. zł., to przeprowadzenie wskazanych wyżej zmian w statucie Banku Polskiego — umożliwiłoby podniesienie emisji banknotów do 1.706.7 milj. zł., i podniosłoby w obecnych warunkach — łącznie z kwotą 100 milj. zł. — zwolnioną od obowiązku pokrycia — zdolność emisyjną Banku Polskiego o przeszło 600 milj. zł.

Doniosłość tego rodzaju posunięcia jest znaczna. Marża uzyskana przez Bank Polski zabezpiecza i wzmacnia jego pozycję i chroni go przez wszelkiemi niespodziankami ze strony bilansu płatniczego. Równocześnie obawy poważniejszego nacisku na Bank Polski są płonne. Odpływ kapitałów zagranicznych, lokowanych w Polsce dobiegł już bowiem końca i trudno oczekiwać większego ubytku z tego źródła, a aktywność bilansu handlowego — jakkolwiek szczupła — zapewnia nam jednak mniej więcej równowagę obrotów płatniczych. Nie z tej strony oczekiwać należy apelu do zwiększonej zdolności emisyjnej Banku. Niewątpliwie natomiast będzie on skierowany z dwóch innych stron, a mianowicie ze strony skarbu państwa i życia gospodarczego.

Polityka budżetowa Polski wykazała w latach ostatnich dużo umiaru i rozwagi. Zgodnie jednak ze stwierdzeniami oficjalnemi, dalsze oszczędności wydatków budżetowych zamknięte są w granicach niezwykle ciasnych możliwości. W grę wchodzą zbyt żywotne interesy ogólno-państwowe, aby można było je nadal poświęcać na ołtarzu równowagi budżetowej. Wobec wyczerpywania się zapasów skarbowych, wkrótce już oczekiwać należy, iż skarb państwa apelować będzie od czasu do czasu do Banku Polskiego o pokrywanie drobnych deficytów budżetowych.

Gdyby takie wypadki miały miejsce, chodziłoby o to, by pokrywanie deficytów budżetowych, nie odbywało się w sposób czysto mechaniczny i uwzględniający wyłącznie potrzeby fiskalne danej chwili, lecz, by równocześnie uzyskane kwoty użytkowane były z pożytkiem dla życia gospodarczego. W szczególności więc skarb państwa winien pokryć znaczne należności za dostawy przemysłowe, które stanowią częstokroć zamrożone pozycje wierzytelne poszczególnych przedsiębiorstw i absorbują ich kapitał obrotowy. Spłacenie tych długów natomiast umożliwiłoby przedsiębiorstwom tym rozszerzenie produkcji i wykonywanie nowych zamówień.

Rozszerzenie możliwości emisyjnych Banku Polskiego i czerpanie z tego źródła kapitałów pieniężnych otwiera jednak przed państwem daleko szersze możliwości, a mianowicie możliwości przejścia do ofensywnej, twórczej polityki gospodarczej. Proces deflacji na odcinku cen, produkcji i obrotów należy uważać za zakończony, a w każdym razie należy sobie życzyć, by istotnie został zakończony. Wobec krańcowego wycieńczenia organizmu gospodarczego, dalsze trwanie tego procesu przyniosłoby straty nie do powetowania.

Z chwilą, kiedy otwierają się możliwości zerwania z polityką deflacyjną na odcinku pieniężnym, należy również zerwać z nią i na innych odcinkach gospodarczych, a uwzględniając, iż z jednej strony proces deflacyjny w Polsce n. p. na odcinku cen, przekroczył znacznie rozmiary analogicznych procesów deflacyjnych zagranicą, a z drugiej, iż niewątpliwie osiągnięte zostało już „dno kryzysu" i że niezależnie od widoków poprawy — nie należy oczekiwać dalszego pogorszenia sytuacji — winniśmy przejść do pracy twórczej, pracy nad podnoszeniem produkcji i obrotów. Zarysowujących się możliwości i okazji nie można zmarnować. Pamiętać bowiem należy, iż racjonalna polityka gospodarcza winna być płynna i elastyczna, dostosowana do zmiennych potrzeb chwili. O ile w pierwszych latach przesilenia koniecznem było zajęcie pozycyj defensywnych i obrona w drodze polityki deflacyjnej — podstaw naszej gospodarki, a więc równowagi budżetowej i stałości waluty, to w obecnym okresie, gdy przesilenie dobiegło do szczytu napięcia, a objawy depresyjne stopniowo okazywać będą tendencje do likwidacji, należy skierować wysiłki w kierunku pobudzenia i wzmocnienia samoczynnie występujących tendencyj ku poprawie. Nowe możliwości emisyjne powstające w związku z reformą statutu Banku Polskiego, dają nam w tym kierunku broń niezmiernie pewną i skuteczną.

A. C.

Kronika.

POLSKA.

Wymówienie zarobków górniczych na G. Śląsku. Związek Pracodawców Górnośląskiego Przemysłu Górniczo-Hutniczego w Katowicach wysłał do Związków Zawodowych listy zawiadamiające o wypowiedzeniu na dzień 1 marca r. b. umowy zarobkowej w górnictwie węglowem i kruszcowem na Górn. Śląku. Obecna umowa zarobkowa obowiązuje od 1 lutego 1932 r.

Eksport polskiego drzewa do Stanów Zjednoczonych. Statek linji Gdynia—Ameryka „Pułaski", który wyruszył w podróż do Nowego Yorku przez Kopenhagę i Halifax, zabrał m. in. do Ameryki ładunek drzewa polskiego w ilości około 80 standardów. Pozatem na „Pułaskim" wyjechało 214 pasażerów oraz statek zabrał 174.360 kg. drobnicy i 518 worków poczty.

Komunikacja okrętowa między Sycylją i Gdynią. Duńska linja okrętowa J. Lauritzen w Kopenhadze uruchamia bezpośrednią komunikację okrętową z portów sycylijskich: Katanja, Palermo i Messina do Gdyni. Odjazdy następować będą w dziesięciodniowych odstępach. Najbliższe okręty odejdą z wymienionych portów: około 19 b. m. oraz 2-go marca b. r. Kierowane one będą bezpośrednio z Sycylji do Gdyni, przyczem czas podróży oblicza się na 17—18 dni. Wspomniana firma duńska jest armatorem, wyspecjalizowanym w transporcie owoców. Agenturę powyższej linji otrzymała Polska Agencja Morska w Gdyni.

ZAGRANICA.

Zwyżka ceny jaj w Wiedniu. Cena jaj w handlu hurtowym w Wiedniu podskoczyła od 10%—20%. Powodem zwyżki był znaczny zakup jaj w Polsce poczyniony ze strony interesentów niemieckich. Za towar zagraniczny płacą obecnie w Wiedniu w handlu hurtowym 13—14½ gr. austrjackich za sztukę. Za towar austrjacki płacono 14½ do 15 groszy za sztukę.

Francja zakupuje kukurydzę rumuńską. Rząd francuski postanowił zakupić 80.000 ton kukurydzy w Besarabji. Zakup ten uskuteczniony zostanie na podstawie taryfy preferencyjnej z przeznaczeniem dla wewnętrznego rynku w ramach obecnego systemu kontyngentowego. Transakcja ta uskuteczniona zostanie przeciętnie po 20.000 ton, co 3 miesiące. We Francji obowiązuje zakaz importu kukurydzy i od dłuższego czasu nie dokonywane były żadne zapasy.

W Anglji wełna zwyżkuje. Trzeci tydzień londyńskich aukcyj wełnianych rozwija się w dalszym ciągu pod wpływem mocnej tendencji cen wełny. Zwyżka utrzymuje się zarówno w Australji, jak i w Nowej Zelandji wskutek ostrej konkurencji odbiorców europejskich z kontynentu, angielskich i japońskich. W okresie całego drugiego tygodnia aukcji sprzedano ogółem przeszło 38.000 bel wełny. Odbiorcy niemieccy kupowali w pierwszym rzędzie wszystkie gatunki wełny krzyżowej. Handlarze brandfordzcy nabyli większe ilości wełny merinosowej. Odbiorcy francuscy zmniejszyli naogół ostatnio swe zakupy, gdyż w drodze do Francji znajdują się bezpośrednie bardzo poważne transporty wełny.

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Z dnia 14 lutego 1933 r.

Waluty: Holandja 358·50, 359·40, 357·60. Londyn 30·72—30·75), 30·88 30·58 Nowy York 8·923, 8·943 8·903 Nowy York telegr. 8·927, 8·947 8·907, Paryż 34·86·5—34·87), 34·95, 34·78 Praga 26·43, 26·49, 26·37 Sztokholm 163·75 164·55, 162·95, Szwajcarja 172·20, 172·63 171·77, Włochy 45·68, 45·90 45·46, Berlin pryw. 212·10 Belgja 124·20 12·51, 23·89,

Tendencja niejednolita

Dolar w obrotach prywatnych 8·92½—8·92

Akcje: Bank Polski 78·50, 78·75 Tendencja mocniejsza.

Pożyczki i papiery wartościowe 3% budowlana 43·50, 44·—, 43·75, 5% konwersyjna 43·50, 6% dolarowa 59·50, 4% dolarowa 58·50, 58·80, 10% kolejowa 102·— 7% stabilizacyjna 57·63, 58·25 57·38.

(Pożyczek w N. Yorku niema z powodu święta Lincolna).

Giełda Züryrchska: (PAT) Paryż 20·26·5, Londyn 17·83·5, Nowy York 5·18¼, Belgja 72·12·5, Włochy 26·50, Hiszpanja 42·63½ Holandja 208·17·5, Berlin 123·15, Wiedeń 73·08 noty 59·90, Sztokholm 94·50, Oslo 91·20, Kopenhaga 79·40, Sofja 3·75, Praga 15·36, **Warszawa 58·10,** Białogród 7·—, Ateny 2·97, Konstantynopol 2·47·5, Bukareszt 3·08, Helsinki 7·85, Buenos Aires 106·—.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Z dnia 14 lutego 1933 r.

Dziś notowano za 100 kg. parytet, wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych: żyto stand. 18·00—18·25, pszenica jara czerwona, szklista 32·50—33·50, pszenica jednolita 31·50—32·50 pszenica zbierana 31·00—31·50 owies jednolity 16·50—17·50, owies zbierany 14·50—15·00, jęczmień na kaszę 15·50—16·00, jęczmień browarniany 16·50—17·50, gryka 16·00—17·00 proso 17·50—18·50 groch polny z workiem 22·00—25·00 groch Victoria z workiem 26·00—30·00 wyka 14·50—15·00, peluszka 13·50—14·00, łubin niebieski 8·00—8·50 rzepak zimowy 46·00—49·00, siemię lniane 38·00—40·00, koniczyna czerwona bez grubej kanianki 90·00—110·00, koniczyna czerwona czystości 97% 110·00—125·00, koniczyna biała 75·00—100·00, biała bez kanianki o czystości 97% 100·00—130·00 mąka pszenna luksusowa 52·00—57·00, mąka pszenna 0000 47·00—52·00, mąka żytnia pytl. 3[illegible]00—33·00 żytnia razowa i sitkowa 24·00—25·00, otręby pszenne 11·00—11·50, żytnie 9·00—9·50 kuchy lniane 19·00—20·00, kuchy rzepakowe 15·00—15·50, kuchy słonecznik. 15·50—16·00, Seradela 12·50—13·50.

KURSA GIEŁGDY ZBOŻ. W KRAKOWIE.

Kraków 14 lutego 1933 r.

Pszenica dworska czerw stand. 33·00 33·50, targowa stand. 29·50 30·00, dworska czerw. 74,75 kg. 35·50—36·00, żyto dworskie stand. 19·25—19·75, targowe stand. 19·00—19·25, owies dworski stand. 14·50—15·00, targowy stand. [illegible]0—14·50, jęczmień na krupy stand. 16·00 16·50 kukurudza kraj. 18·50—19·50, groch Viktoria 28·00—31·00, zwykły jadalny 24·00 27·00, peluszka 18·00 19·[illegible], fasola ukr. biała (Jasiek) ręczn. wyb. 36·00 40·00, biała 19·00—[illegible]·00, Wachtel 20·00 22·00, mięszana kolorowa 18·00—2[illegible]·00, bobik pastewny 15·50 16·50, wyka ciemna 16·50—17·50, szara 15·50 16·50 łubin żółty 13·00—13·50, niebieski 11·50 12·00, makuchy z orzecha ziemnego 50% 29·00—30·00 rzepakowe 14·50 15·00, lniane 21·00 2[illegible]·00, słonecz. 46% białka i tłuszczu 18·00—18·50, soja śrót 46% 25·00—26·00, 35% słonecz. śrót extrahowany miel. 16·00—17·00, siano słodkie 7·00 7·80, średnie 6·00 6·50, kwaśne [illegible]0—[illegible]5, koniczyna pastewna 7·50—8·50, słoma długa 5·00 5·50, mierzwa luzem 4·50 [illegible]·00, prasowana 5·00 5·50, rzepik czyszczony słodki 54·00 56·00, mak niebieski z workiem 145·00—150·00, szary 140·00—145·00, kminek kraj. czyszczony 140·00 150·00, koniczyna [illegible]jenna czerw atest. [illegible]50·00 1[illegible]50, surowa czerwona [illegible]0·00—110·00, seradela czyszczona po 2 mie 16·00—17·00, esparseta z workami 23·50 24·50, tymotka bez kan atest. 93% czyst. 5[illegible]·00 55·00, tymotka targowa 35·00—4[illegible]·00 mąka pszenna okr. krak.: grysik pszenny 62·00—64·00, grysikowa 57·00 61·00, 45% 58·00—59·00, 60% poznańska 51·00—52·00, mąka żytnia okr. krak. I. gat. 0—65% 31·00—31·50, II. gat. sitkowa 2[illegible]·0—21·00, żytnia razowa [illegible]8·00 29·00, mąka żytnia okr. poznań. I gat 0—65% 31·00 31·50 razówka graham pszenny 43·00 44·00, otręby żytnie 8·25 8·75, pszenn 8·50 9·00, mąka czerwona z workiem [illegible]2·00 3·00, pęcak fabryczny z work. 27·00—29·00, chłopski bez worka 25·00—26·00, siekanka jęczm. fabryczna z workiem 28·00 31·00, chłopska bez worka 26·00 27·00, kasza jaglana fabryczna 33·00—36·00, chłopska 26·00 27·00, kasza tatarczana cała [illegible]5·00—[illegible]6·00, łamana 33·00 34·00.

Tendencja silna — dowozy małe.

KURSA GIEŁDY ZBOŻOWEJ W POZNANIU.

Poznań, 13 lutego 1933 r.

Żyto 16·25—16·50 pszenica 29·25—30·25 jęczmień browarowy 15·50—17·00 68—69 kg 13·75—14·50, 64—66 kg 13·25—13·75, owes 13·50—13·75, mąka żytnia 65% wł. worka 25·00—26·00, mąka pszenna 65% wł. worka 44·00—46·00 otręby żytnie 9·50—9·75 pszenne 8·00—9·00, pszenne (grube) 9·25—10·25 rzepak 41·00—42·00 rzepik 40·00—45·00, gorczyca 36·00—42·00, wyka 12·50—13·50, peluszka 12·00—13·00, groch Viktorja 19·00—22·00, groch Folgera 34·00—37·00, łubin niebieski 6·00—7·00, żółty 8·50—9·50 seradela 10·50—11·50, koniczyna czerwona 90·00—110·00, biała 70·00—100·00, szwedzka 80·00—110·00.

Ogólne usposobienie stałe.

Ze świata.

Epokowa wyprawa.

Pisaliśmy już o ekspedycji angielskiej na Mont Everest. Obecnie dodajemy dalsze szczegóły do wyprawy lotniczej, wchodzącej w skład ekspedycji.

Punkt wyjściowy wyprawy lotniczej znajdować się będzie w miejscowości Purnea w dolinie Bihar, o 400 km od Kalkuty. Stamtąd, wczesnym rankiem dnia, w którym zapowiadać się będzie piękna, bezwietrzna pogoda według danych meteorologicznego biura Indyj, wystartują dwa samoloty. Lecąc równolegle, wzbiją się odrazu na wysokość około 3350 m — jak sądzą organizatorowie — w przeciągu 8 minut, pokonywując 16 km przestrzeni.

Czas potrzebny do osiągnięcia tej wysokości od chwili startu — według obliczeń uczestników wyprawy — wynosić będzie nieco ponad godzinę.

Ostatnia trasa zamierzonego lotu, najtrudniejsza — około 3000 m — odbywać się będzie o wiele wolniej niż poprzednie.

Około 25 minut zużyć trzeba będzie celem pokonania ostatniego etapu.

A zatem obydwie ekipy lotnicze, o ile wiatry nie staną na przeszkodzie, od chwili startu z doliny Bihar aż do wzlotu ponad szczytem Mont Everest, potrzebować będą 83 minuty. Znajdując się mniejwięcej w połowie wysokości, lotnicy i obserwatorowie ze specjalnych tub czerpać będą musieli coraz większą ilość tlenu.

Według optymistycznych obliczeń członków ekspedycji, w przeciągu 24 minut lecieć będzie można ponad bajeczną panoramą, otaczającą Mont Everest i dowoli fotografować.

Następnie ponad wiszarami, broniącemi człowiekowi wstępu na najwyższy wierzchołek świata i niezgłębionemi przepaściami, para samolotów ciągle w równoległym locie pocznie się obniżać.

W upatrzonym momencie powrotnej drogi, bardzo precyzyjne aparaty automatyczne, fotografować będą okolice górskie. Nadto w tym samym czasie, obserwatorowie puszczą w ruch aparaty kinematograficzne, zdejmując najważniejsze punkty przelatywanych okolic.

Obserwatorowie będą mieli utrudnione zadanie, gdyż przy pracy przeszkadzać im będą tuby z tlenem oraz kable elektryczne, przeznaczone do ogrzewania ich ubrań, rękawic i aparatów.

Już niedługo a prasa całego świata przyniesie nam sprawozdania tej epokowej wyprawy.

O autorce „Général Dourakine".

„La comtesse de Ségur" to była autorka jeszcze do niedawna jakże znana w Polsce — wśród młodych. Dokładna analiza jej twórczości, psychoanaliza à la Freund oświetliłaby może nawet inaczej talent dobrej hrabiny, aniżeli to uczynił niedawno p. Jacques Chenevière, w swojej doskonałej zresztą i bardzo ciekawej biografji.

Z domu Roztopczyn.

Książki pani de Ségur były szczególnie popularne na kresach wschodnich, a to z powodu znajomości autorki stosunków rosyjskich, które bardzo zabawnie przedstawiała. Pani de Ségur była rodowitą Rosjanką, córką hrabiego Roztopczyna — a jak mówią kroniki tego rodu, potomka Dzingischana w prostej linji — generała, który się wsławił spaleniem Moskwy w 1812 roku.

Po szczęśliwem zakończeniu wojny i restauracji bourbońskiej przybył graf Roztopczyn do Paryża, gdzie nietylko sam długie lata spędził, ale córkę wydał za hrabiego cesarstwa, Eugenjusza de Ségur.

W Paryżu.

Pani de Ségur prędko nad wyraz przeszło życie w towarzystwie paryskiem na przyjęciach, koncertach i assembleach. Ani się spostrzegła jak przyszła starość. Wtedy polubiła życie domowe, wieczory przy kominku. A że szczęśliwie doczekała się kilkanaściorga wnucząt, zaczęła kiedyś opowiadać im historje, powstałe w jej bujnej fantazji na tle wspomnień własnej młodości spędzonej między Uralem a Wolgą w półfeodalnej rezydencji rosyjskiego magnata, rezydencji pełnej służby, domowników, rezydentów i księży. Powstało stąd kapitalne dzieło, gdzie „knut" gra główną rolę w wychowaniu dzieci. Jest niem sławny „le général Dourakine".

Spóźnione powołanie.

Do dzieła wzięła się pani de Ségur w 1857 roku. Wydała wtedy „les Nouveaux Contes de fées", które są jej pierwszą książką. Następuje teraz okres niesłychanie wprost intensywnej twórczości. „François le bossu" powstaje w pięciu tygodniach. Nie zdziwimy się już, dowiadując się, że w roku 1857 wydała „les Nouveaux Contes de fées" i „les Petites Filles modèles"; w roku następnym kolejno „les Mémoires d'un âne", „les Deux Nigauds", przemiłą „l'Auberge de l'Ange gardien", „le Général Dourakine", „Un bon petit diable", „le Mauvais Génie", „Jean qui vit", „les Bons Enfants" i jeszcze pięć innych!: około 20 tomów w ciągu dziesiątka lat!

Cóż jeszcze powiedzieć o tej całej literaturze „Bibliothèque rose". To chyba, że straszna pani Mac Miche, poczciwy ale oryginalny generał Dourakine, nieszczęsny Torchonnet przywołują nam zawsze najmilsze wspomnienia szczęśliwej młodości?

W drodze na „Dach Świata".

Londyn, w styczniu.

Dworzec Liverpool-Street, godzina 8-ma wieczór. Mgła, prawdziwie londyńska mgła, zaledwie przepuszcza światła latarni. Za chwilę odjeżdża ekspress na południe, którym opuści Londyn ekspedycja na Mont Everest, na „Dach Świata".

Z dworca wyjeżdżała ekipa piesza, a niedługo potem opuszczała Londyn ekipa lotnicza z tym samym celem podróży — Indjami. W skład ekspedycji wchodzi grono znanych asów turystyki wysokogórskiej. Kierownikiem wyprawy jest Hugh Ruttedge, którego wysokie kwalifikacje, zdają się wróżyć odważnemu przedsięwzięciu pomyślne rezultaty.

O nowy liść wawrzynu pokusić się zamierza pierwszorzędny fachowiec wspinaczki wysokogórskiej p. Smith. On to w r. 1931, wśród nadludzkich wysiłków, zdobył szczyt góry Kamet, trzeciego z rzędu górskiego olbrzyma świata.

Sukces ekspedycji, w najwyższych regjonach królowej gór świata, o ile tam dotrą, zależny jest w głównej mierze od wytrzymałości ich płuc. Muszą znieść straszliwe zimno rozrzedzonego powietrza, jakie panuje mniejwięcej na wysokości 10.000 metrów.

Poraz pierwszy w dziejach lotnictwa.

Poraz pierwszy w dziejach lotnictwa trzech pilotów zaryzykuje epokową wyprawę ponad Mont Everest. Nazwiska zdobywców „Dachu świata" brzmią: Felloves, szef powietrznej misji brytyjskiej, lord Clydescale i Max Intyve.

Nie chodzi im o rekord wysokości, chociaż i ten może przypaść im w udziale.

Trzy główne cele naukowe przyświecać będą uczestnikom wspaniałego raidu powietrznego. — Najpierw wzbiwszy się na odpowiednią wysokość, zamierzają sfotografować szczyt Mont Everest. Następnie topografje bezpośrednich okolic „Dachu Świata", przy powolnem opadaniu na miejsce lądowania, pragną uwiecznić na kliszy.

Czy najwyższa góra świata stanowi lub też nie, nieprzezwyciężoną przeszkodę dla komunikacji lotniczej? — na to pytanie również pragną znaleźć odpowiedź uczestnicy wyprawy.

Do raidu lotniczego, którego nie było jeszcze, a o którym depesze iskrowe roznosić będą niedługo wieści po całym świecie, organizatorzy przygotowali się bardzo sumiennie.

Gigantyczny wzlot ponad Mont Everest odbywać się będzie na aparatach wojskowych. Dołożono jednak wszelkich wysiłków, aby ciężar ich dość wydatnie zmniejszyć przez stosowne zmiany w konstrukcji. Dzięki tym redukcjom, aparaty, któremi posługiwać się będą ekipy wyprawy, ważą o 200 kg. mniej, niż przyrządy samolotów wojskowych. Z chwilą startu z Parnea ciężar każdego ze samolotów, wynosić będzie 2.300 kg., osiągnąwszy zaś szczyt Mont Everest, o 200 kg mniej.

Szybkość samolotów — jak przypuszczają biorący udział w wyprawie — wynosić będzie z początku 135 km na godzinę, aby wyżej osiągnąć już 220 km.

Osobną uwagę zwrócono na najekonomiczniejsze, możliwe wygodne urządzenie hermetycznych kabin lotników i obserwatorów, aby wpływy zimna i wiatru nie dały się załogom we znaki w zbyt wysokim stopniu. Każdy posiada „mieszkanko" o ścianach z blachy. Z obydwu stron kabiny znajdują się po dwa okna, oraz okienko pod siedzeniem.

Z prawej i lewej strony, jedno z okien oraz okienko na podłodze zaopatrzone są w specjalne ruchome płyty, aby aparatem kinematograficznym można było manewrować jak najlepiej. Słowem, pomyślano o wszystkiem, aby wyprawa przyniosła pomyślne rezultaty.

Naszyjnik „Madame Sans-Gene".

Paryski „Crédit municipal" jest coraz częściej widownią licytacji kosztowności. Ostatnio wystawiono na licytacyjną sprzedaż wspaniałą kolję, na którą się składają potrójne rzędy pereł, które były ongiś własnością marszałkowej „Lefebre", słynnej „Madame Sans-Gêne". Chciała swego czasu zakupić historyczny naszyjnik Réjane, słynna artystka, aby podkreślić realizm swej roli.

— Każdy może dokonać chemicznej próby pereł— oświadczył na początku licytacji komisarz, waląc młotkiem w stół.

Publiczność nie bardzo rozumiała, dlaczego pan komisarz jest aż tak ostrożny.

Ale fachowi jubilerzy wcale się nie dziwili. Pamiętają niedawną historję młodego lorda i wspaniałej kolji pereł jego matki.

Po śmierci tejże młody lord w poszukiwaniu gotówki na ruchliwe życie zawitał kiedyś do jubilera.

— Chciałbym panu sprzedać kilka ładnych klejnotów — powiedział mu — między innemi kolję pereł po matce; ale dam panu jeden warunek: będzie pan musiał mi sporządzić identyczną imitację.

Jubiler przystał na to. A gdy nazajutrz dokonał ekspertyzy wspaniałej kolji znalazł w niej tylko jedną prawdziwą perłę i to najmniejszą.

Ojciec młodego lorda miał też kiedyś kłopoty pieniężne i już przed synem wpadł na pomysł zastąpienia prawdziwych pereł imitacjami, bez wiedzy — najprawdopodobniej — żony.

MIGNON G. EBERHART.

Gdy minie zawieja..

(The Mystery of Hunting's End).

Przekład autoryzowany z angielskiego.

—ooo—

37) (Ciąg dalszy).

— Brunker, proszę kawy — rzekł Killian, śmiejąc się sucho i patrząc na Matiel. — Usiądź, Matiel, i bądź grzeczna — dodał błagalnie. — Okropnie nie lubię jeść, stojąc. O, tak! Dziękuję. Zdaje mi się, że ulga ze zwalenia winy na ramiona biednego Newella uderzyła nam trochę do głów. Proponowałbym ogólny solidny wypoczynek. Dobrze nam to zrobi na nerwy, zwłaszcza ultrawrażliwemu signorowi. — Mówił uprzejmym, troskliwym tonem i tylko drwiący wyraz jego oczu wywołał ze strony Włocha gniewny odruch. — Zresztą dziś już ustanie śnieg i będziemy mogli wyjechać.

— Czy pani będzie mogła obejść się dziś bezemnie chociażby na parę godzin? — zwróciłam się do Łucji. — Pan O'Leary jest w takim stanie, że trzebaby przy nim trochę posiedzieć.

— Ależ naturalnie — odpowiedziała porywczo, chwytając mnie za rękę gorącą dłonią. — Czy on umrze?

— Nie! — rzekłam z naciskiem.

Weszłam po schodkach. Przy stole panowało milczenie. Znalazłszy się na galerji, spojrzałam wdół. Barre zapalał zaoszczędzone cygaro. Był silnie zaziębiony i wyglądał tak, jakby wcale nie spał. Helena bawiła się nożem.

— Zdaje mi się — rzekł półgłosem, nie wiedząc oczywiście o moim wyjątkowo ostrym słuchu — że rudowłosa nimfa opiekuńcza panny Łucji gustuje w tym — O'Leary'm. Co ich właściwie łączy?

Przez chwilę nikt nie odpowiadał, wreszcie Teresa roześmiała się i rzekła:

— Jo, ty masz biologiczny umysł. Przydałoby ci się trochę duszy.

— To dawni znajomi — wtrąciła chłodno Matiel. — Ona pielęgnowała go w szpitalu po operacji ślepej kiszki.

— Hm! Paggi kichnął raz i drugi i spojrzał z goryczą na ogień. — Mam wściekły katar. O, nie pani wina, panno Matiel, tylko że to takie przykre. Czy państwo pozwolą mi poćwiczyć się trochę?

Killian mruknął: „Och, Boże!", a Helena kiwnęła głową.

— Będę ci akompanjowała, Jo — ofiarowała się ochotnie. Tylko nie śpiewaj za dużo przy tym katarze.

— Wszyscy jesteśmy zaziębieni — zakasłał Barre. Mnie rzuciło się na gardło. Ale, ale, Jo, nie chcę być za krytyczny, ale mam wrażenie, że w twoim głosie daje się odczuwać silenie się na efekt...

Weszłam do pokoju O'Leary'ego i zamknęłam drzwi.

Na stoliku stała taca z pustą filiżanką po kawie, a oczy mojego przyjaciela miały już prawie naturalny wyraz.

— No — zaczęłam surowo — co to się działo w nocy?

— Grenadjer — mruknął. — Grenadjer — nie kobieta. — Nagle przygasł i odpowiedział znękanym głosem: — Nie wiem, panno Saro. Ba, gdybym wiedział... Powiem pani coś — dodał po chwili milczenia — jestem okropnie zbity z tropu, a jednocześnie wiem — wiem, powiadam pani — że to jest coś bardzo prostego... — Znów urwał. — Czy pani wyrobiła w sobie władze podświadome? Czy pani umie przeczuwać i wiedzieć, nie widząc? Bo ja, to ani rusz, chociaż coś mi chodzi po głowie. Coś tak prostego, że nie mogę tego uchwycić. — Zmarszczył brwi. Dziwię się naprzykład, że ktoś nie naprawił radja, żeby mogło działać. Przecież toby było zupełnie naturalne. Oglądałem aparat. Uszkodzenie jest tego rodzaju, że sambym je mógł naprawić. Zresztą każdy amator dałby temu radę.

— Cóż to ma wspólnego z morderstwem?

— Nic — odparł. — Nic. Ale to jest nienaturalne. Podświadome, ja jest szczególnie wrażliwe na anormalności...

— Co to było w nocy — przerwałam, interesując się jego głową bardziej od strony zewnętrznej, niż wewnętrznej — jak to było z tym guzem? Czy pan wie, jak niewiele brakowało, żeby... — Zadrżałam. W pokoju było bardzo zimno.

— Panno Saro, pani jest bohaterską kobietą — odpowiedział, sięgając do mojej ręki. — Wolałbym mieć do pomocy panią, niż całą armję ze sztandarami.

— Nonsens — obruszyłam się i pociągnęłam nosem: — Do licha, i ja mam katar. Czy pan niema chustek do nosa?

— Są w tamtej walizce.

Poszłam do walizki, wydobyłam z niej bardzo białą, batystową chustkę, wytarłam energicznie nos, chrząknęłam i wróciłam do jego boku w trochę lepszym humorze.

— Kto pana ogłuszył?

— Cudownie krótko i jasno — szepnął. — Znowu jest sobą... Nie wiem, kto. Może co? Opowiem — pani — dodał, widząc, że się obruszyłam. Spędziłem noc w bawialni na sofie. W tym domu zawsze się coś dzieje w nocy. — Postanowiłem tedy zobaczyć te harce na własne oczy. Zresztą jestem poniekąd odpowiedzialny za bezpieczeństwo domowników.

— Nonsens — przerwałam. Czy to pan jest policjantem? Chciałabym, żeby się pan ożenił z jaką dobrą, rozsądną dziewczyną, którąby trzymała pana zdala od ryzykownych eskapad.

— A panią obdarzała rok w rok chrześniakiem? — zapytał, śmiejąc się oczami. — Pani musi mieć kogoś, ktoby pani dostarczał strapień. Niech to będę ja. I zresztą, która młoda dziewczyna zgodziłaby się wyjść za detektywa?

— Która — powtórzyłam niepewnie. Mamy tu Matiel Kingery.

Zaśmiał się tak głośno, że przestraszyłam się o jego głowę i dotykając ostrożnie bandaży, kazałam, żeby się uspokoił.

— Pani jest bezcenna, panno Saro — wykrztusił wśród śmiechu. Drugiej takiej niema na świecie. Mam nadzieję, że nie uda się pani wyszukać dla mnie czegoś odpowiedniego, bobym poszedł do ołtarza jak na ścięcie. Obawiam się, że potrafiłaby się pani zmusić. — Spoważniał i patrząc na mnie trwożnym wzrokiem dorzucił: — Niech mnie pani nie swata. Ja się nie ożenię. Ja tego nie chcę. Toby mnie zgubiło. Niech pani o tem nie myśli.

— Idzie mi o pana dobro — odparłam z powątpiewaniem. — Matiel Kingery...

Przerwał mi szorstko i bardzo stanowczo:

— Ależ ona zakochana do szaleństwa w innym. Czy pani nie ma oczu? — I widząc moje zmieszanie, zapytał chytrze: — Czy pani chce wiedzieć, co się stało w nocy?

— Naturalnie. Niech pan mówi — odrzekłam, zapominając o Matiel.

— No więc, jak już mówiłem, zakwaterowałem się na noc w bawialni, na sofie koło północnego kominka. Byłem cały w cieniu i trudno mnie było zobaczyć. Ale sam mogłem widzieć, bo z paleniska szedł na salę słaby odblask. Około czwartej nad ranem zobaczyłem Morse'a, wychodzącego na palcach ze swego pokoju. Widocznie bał się wyruszyć w nocy i czekał na świt. Wstałem z sofy i zacząłem się skradać za nim, starając się trzymać blisko mebli. Ciekaw byłem, co on robi koło południowego kominka. Właśnie sięgał po narty, zawieszone nad konsolą, kiedy coś mnie uderzyło w głowę i straciłem przytomność. Więcej nic nie wiem. Pamiętam tylko Morse'a, sięgającego po narty. Więcej nic.

— I pan nie wie, kto pana uderzył?

— Nie wiem...

— Ale pan się domyśla?

— Domysły są niebezpieczne. Nie wiem. Obserwowałem Morse'a. Dziwię się swojej głupocie, że nie miałem się na baczności. Zdałem się na mój szósty zmysł, który mnie zawiódł.

— Nie ma pan się czem chwalić — zauważyłam sucho.

— No, chyba.

— Hm! — zamyśliłam się. — Morse mógł się komuś zwierzyć i ten pana wypatrzył.

— Dlatego, że Morse uszedł, wnosi pani, że tamten był z nim w porozumieniu? Że mu pomagał? Że mnie unieszkodliwił, bo jabym zatrzymał Morse'a? Tak — możliwe.

— Jabym wzięła pod uwagę tylko Barre'a i Killiana, bo nie wyobrażam sobie, żeby Paggi narażał się dla kogo innego. Taki egoista.

— A kobiety pani wyłącza? Łucja Kingery wygląda tak, jakby mogła powalić wołu, nie schodząc z wózka. A Helena Paggi ma ramiona niczem tragarz. Baronowa jest drobna... — Urwał, potrząsnął głową i uraził się w zranione miejsce. — Nie, to sztyletowy typ. Gdyby ona chciała kogoś sprzątnąć, uczyniłaby to precyzyjniej i gruntowniej. (C. d. n.)

Wyd.: POL. POWSZ. SP. WYD. Odbito w drukarni „Czasu" w Krakowie, pod zarządem Leopolda Wójcika. Redaktor odpowiedzialny: Władysław Szydłowski.